№ 186. Sobota, 1 (13) Września 1873. № 186.

DZIENNIK WARSZAWSKI

Prenumerata miejscowa:
bez odnoszenia:
Na rok . . 9 rsr.
„ 6 miesięcy . 4 50 k.
„ 3 miesiące . 2 25 k.
„ 1 miesiąc . — 75 k.
Za odnoszenie dopłaca się
5 kop. miesięcznie.

Prenumerata zamiejscowa
z odsyłką pocztą:
Na rok . . . . 12 rsr.
„ 6 miesięcy . . 6 „
„ 3 miesiące . . 3 „
„ 1 miesiąc . . 1 „

Prenumerata przyjmuje się: w Warszawie, w głównym kantorze Redakcji przy ulicy Miodowej Nr. 487 i w innych jej kantorach miejskich: — w St. Petersburgu, w księgarni A. T. Bazunowa na Newskim Prospekcie w domu Olchinowej: w Moskwie, w księgarni J. S. Sołowiewa.

ROK DZIESIĄTY.

Za ogłoszenia pobiera się: za jeden raz sześć kopiejek od wiersza druku lub jego miejsca, za dwa razy, dziewięć kopiejek, za trzy razy, dwanaście kopiejek i t. d. — Oddzielne numera sprzedają się po 5 kopiejek.

WYCHODZI CODZIENNIE, PRÓCZ DNI NIEDZIELNYCH I ŚWIĄTECZNYCH.

Kalendarz Prawosławny.

W niedzielę, 2 (14) września, — św. Mamonta mucz.
W poniedziałek, 3 (15) września, — św. Anfima mucz.
We wtorek, 4 (16) września, — św. Wawiły mucz.

Słońce wsch. o godz. 5 min. 31; zach. o godz. 6 min. 19.

Spostrzeżenia meteorologiczne
dostarczane przez obserwatorjum warszawskie.
Dnia 31 Sierpnia (12 Września) 1873 roku.

	Ciśnienie powietrza sprowadzone do 0°	Temper. pow. podług Celejusza.	Wilgoć %	Kierunek wiatru.
g. 7	747.8	+ 11.9	90	poł.-zachodni.
1	749.4	+ 17.1	46	zachodni.
9	749.4	+ 12.8	78	zachodni.

Kalendarz rzymsko-katolicki.

W niedzielę, 2 (14) września, — *Podw. św. Krzyża.*
W poniedziałek, 3 (15) września, — św. Nikodema kapl.
We wtorek, 4 (16) września, — św. Cyprjana i Eufemji panny.

Wysokość wody na Wiśle stóp — cali 9 1/2.

DZIAŁ URZĘDOWY.

* Przez Najwyżej zatwierdzoną 9 (21) czerwca roku bieżącego uchwałę Rady Państwa, o zastąpieniu istniejących obecnie opłat za awanse w rangach opłatą przy powiększeniu płacy osobom będącym w służbie rządowej, postanowiono: Różnice albo remanenta, tworzące się według etatów przy strącaniu oznaczonych sum, według punktów 1, 4, 5, 6 i 9 z płac i wynagrodzeń procentowych, stanowią własność Kasy Państwa i przenoszą się z kredytów właściwych budżetów do dochodu rządowego drogą, jaka będzie ustanowiona w tym celu za wzajemnem porozumieniem się pomiędzy Ministrem Finansów a Kontrolerem Państwa. W skutku tego, po porozumieniu się Ministerstwa Finansów z Kontrolą Państwa uznano za potrzebne pod względem drogi przechodzenia do dochodu rządowego i kontrolowania strącań przy powiększeniu płacy i przy wstąpieniu do służby, ustanowić następujące przepisy:

1. Po zapadnięciu Najwyższego rozkazu lub rozporządzenia właściwej zwierzchności o przyjęciu osoby do służby rządowej lub powiększeniu płacy osobie będącej już w służbie rządowej, instytucja lub zwierzchność w rozporządzeniu których znajduje się kredyt, z którego wypłaca się płaca takim osobom, obowiązane są wydać rozporządzenie, aby przy pierwszem potem wyznaczeniu wypłaty płacy lub wynagrodzenia procentowego, z takowych były strącane na dochód rządowy ustanowione przez zatwierdzoną 9 (21) czerwca 1873 r. uchwałę Rady Państwa opłaty przy przyjęciu do służby rządowej, lub przy powiększeniu płacy osobom będącym w służbie rządowej i żeby strącenie dokonane było w rozmiarze i w terminie ustanowionych przez pomieniony Najwyższy rozkaz.

2. Strącenie to, podobnie do strąceń na kapitały inwalidowy i emerytalny, odbywa się według wykazów o wypłacie sum na płace składu osobistego, lub na udzielenie wynagrodzenia procentowego, w których to wykazach zamieszcza się płaca wyznaczona do wypłaty osobie przyjętej do służby rządowej, albo osobie, której płaca została podwyższona, a następnie w oddzielnej rubryce zamieszcza się suma, mająca być strącona z tej płacy na dochód rządowy.

3. Przy wypłacie sum za takiemi wykazami, Kasy zatrzymują zamieszczone w osobnej rubryce tych wykazów opłaty przy przyjęciu do służby, lub powiększeniu płacy albo wynagrodzenia procentowego i zapisują te opłaty do dochodu rządowego, do właściwego poddziału budżetu dochodów Departamentu Dochodów Niestałych.

4. Sprawdzanie właściwości dokonania takich opłat, tak pod względem ich rozmiaru, jak i właściwego pod względem czasu wpływu ich do skarbu, odbywa się przez wydział Kontroli i na podstawie oddzielnych przepisów o sprawdzaniu wpływania dochodów rządowych.

—

* Najjaśniejszy Pan, 30 sierp. r. b., Najmiłościwiej raczył udzielić w wydziale Ministerstwa Spraw Wewnętrznych następujące nagrody: oznaki orderu św. Anny 1-ej klasy, ozdobione Cesarską koroną: gubernatorowi lubelskiemu, jenerał-majorowi *Bućkowskiemu* i gubernatorowi kaliszskiemu, jenerał-majorowi *Macniewowi;* ordery: św. Anny 1-ej klasy: gubernatorom: radomskiemu — jenerał-majorowi jeneralnego sztabu *Anuczynowi;* petrokowskiemu — jenerał majorowi *Kachanowowi* i warszawskiemu — jenerał-majorowi Jeneralnego Sztabu, baronowi *Medemowi;* św. Stanisława 1-ej klasy: gubernatorom, rzeczywistym radcom stanu: siedleckiemu — *Gromece;* łomżyńskiemu — *Mienkinowi* i prezesowi Warszawskiego Komitetu Cenzury, rzeczywistemu radcy stanu *Ryżowowi;* św. Włodzimierza 3-ej klasy, wice-gubernatorowi siedleckiemu, radcy stanu *Druckartowi;* św. Włodzimierza 4-ej klasy, wice-gubernatorowi kaliszskiemu, radcy kolegjalnemu *Rybnikowowi;* św. Anny 2-ej klasy z Cesarską koroną, wice-gubernatowi radomskiemu, rzeczywistemu radcy stanu *Frybesowi;* św. Anny 2-ej klasy, wice-gubernatorowi łomżyńskiemu, radcy kolegjalnemu *Leontjewowi.*

DZIAŁ WEWNĘTRZNY.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE.

* Onegdaj, o godzinie 8 1/2 wieczorem, przybył z Wilna do Warszawy jenerał-gubernator północno-zachodniego kraju, jenerał-adjutant *Potapow.*

—

* Otrzymaliśmy od naszego współpracownika, p. K. Filipowskiego, następujące szczegóły o odbytej przez niego podróży napowietrznej balonem „Jules Favre": W d. 27 sierp. (8 wrześ.) r. b., po raz drugi w mojem życiu miałem sposobność odbyć podróż balonem. Pierwsza próba w roku zeszłym z p. Bunnelle zrobiona, obudziła we mnie chęć użycia jeszcze raz tej przyjemności. Dla tego też dowiedziawszy się o jego przybyciu do Warszawy, pospieszyłem przypomnieć mu daną mi obietnicę i zapewnić sobie udział w zamierzonej przezeń wycieczce. Wyjawione mu życzenie chętnie zaakceptowane zostało; pozostawało więc tylko poczynić odpowiednie przygotowania i stawić się w oznaczonym czasie w dziedzińcu gmachu uniwersyteckiego, zkąd podobnie jak przed rokiem, mieliśmy wyruszyć w drogę.

Z powodu deszczu, który od południa w niedzielę uporczywie padać zaczął i groził jeśli nie kilkodniowem, to przynajmniej kilkunastogodzinnem trwaniem, należało koniecznie wyjazd odłożyć na inny dzień. Na szczęście w nocy deszcz ustał, wiatr gwałtowny, zagrażający rozerwaniem do połowy blisko napełnionego gazem balonu „Jules Favre", uspokoił się, a niebo chmurami powleczone od rana, powoli rozjaśniać się zaczęło. Mogliśmy tedy niedoszłą w niedzielę wycieczkę odbyć zaraz nazajutrz.

Wyjazd naznaczony był na godzinę 4-tą. Balon w zupełności napełniony gazem, gotowy był na czas, przyczepienie jednak łódki, będące bardzo trudną i skomplikowaną robotą, spóźniło chwilę odjazdu o całe pół godziny. Nareszcie wezwano nas do zajęcia miejsc i po ostatecznem urządzeniu wszystkiego, opatrzeniu lin i obliczeniu balastu, ruszyliśmy w drogę.

W łódce zabrali miejsce pp. Bunelle, właściciel balonu i dowódzca wyprawy, p. Ciemniewski, poraz pierwszy probujący przyjemności napowietrznej żeglugi, p. Fryze, współpracownik Kurjera Warszawskiego, z którym już raz w zeszłym roku podróżowaliśmy balonem, i ja. Jeszcze przed wyjazdem rozdzieliliśmy pomiędzy sobą robotę jaka nas czekała w drodze. P. Fryze wraz z p. Ciemniewskim mieli zająć się notowaniem tego co nam powiedzą zabrane z nami narzędzia, ja zaś dopomagać miałem p. Bunelle w pilnowaniu i regulowaniu biegu balonu. Żaden z używanych dotąd środków lokomocyi, niewyłączając nawet okrętu wśród burzy, nie wymaga tak czujnej i nieustannej uwagi jak balon. Nie można ani na chwilę tracić z oka ani kierunku ani stopnia wzniesienia się, gdyż niebezpieczeństwu tylko zapobiegać i uprzedzać je można, lecz gdy ono się zjawi, wtedy katastrofa jest prawie nieunikniona. Lecz wracam do przerwanego opowiadania.

Wznieśliśmy się w kilka minut po wpół do piątej. W samej chwili wyjazdu okazała się potrzeba natychmiastowego zrzucenia balastu, aby balonowi silnym wiatrem popychanemu ku sąsiedniemu budynkowi, nadać większą siłę wzlotu i zmusić go do ominięcia przeszkody. Natychmiast też wolno i w ukośnym kierunku lecący Jules Favre wzniósł się w górę, dążąc jednocześnie w stronę południowo-zachodnią. W mgnieniu oka pod stopami naszemi rozesłały się dachy i wieże Warszawy, w kilku minutach ujrzeliśmy pod sobą Wisłę, świecącą wązką wstęgą wody i gęsto rozsianemi ławami siwego piasku i znaleźliśmy się na drugim jej brzegu, prawie w tem miejscu, gdzie kończą się drzewa Saskiej kępy. Byliśmy wtedy wzniesieni na 900 metrów (przeszło 3,000 stóp) po nad ziemią. Temperatura zniżyła się z + 19,0 Réaum. na + 8. Wiatr niezbyt już w tej wysokości silny, posuwał nas ciągle w tymże samym kierunku co z początku podróży. Rozpatrzyliśmy na mapie położenie: na lewo od nas spostrzegliśmy linję drogi żelaznej terespolskiej i biegnący po niej pociąg, a wprost przed nami wązka biała nitka była szosą do Lublina prowadzącą. Na tej samej wysokości pozostawaliśmy przez 40 minut. Ciągle jeszcze po za nami widać było Warszawę okrytą gęstą mgłą, podobną do wązkiego strumyka Wisłę i wyraźnie choć w maleńkich rozmiarach na niej rysujący się most żelazny. Przed nami wzrok coraz dalej sięgał w przestrzeń. Jakiś ruczaj wił się w fantastycznych linjach, z wiosek rozsianych do koła dochodziły nas okrzyki oznaczające zdziwienie; krzyki te mięszały się ze szczekaniem psów, pianiem kogutów i głosami różnego rodzaju zwierząt. Lasy jakby drobny mech odznaczały się ciemną barwą na jasnem tle ściernisk, łąk i pastwisk. Nie było jednak wiele czasu na napawanie oczu tym cudownym widokiem. Trzeba było zająć się spuszczeniem z łodzi liny nazywanej technicznie *guide-rope,* którą z powodu je-

FELJETON.

Wrzesień. — Niesprawiedliwość nasza względem tego miesiąca. — Porównanie z kwietniem. — Materjał na sobotę. — Balon. — Nasza natura słowiańska. — Przyjemnie jest bywać wszędzie za darmo. — Podróże napowietrzne do Pekinu za dwa tysiące lat. — Rozbójnicy Offenbacha.

Przyszedł wrzesień, najukochańszy czytelniku, miesiąc którego samo wspomnienie połączone jest zawsze z pojęciem o chłodzie i posępności, pomimo iż wrzesień nie zawsze przynosi z sobą niepogodę. O człowieku niewesołego usposobienia, odzywającym się o wszystkiem z mniejszą lub większą goryczą, zwykliśmy mawiać, że wygląda jak wrzesień, jak skoro zaś w lecie, zamiast spodziewanego ciepła, chmury zaciemniają horyzont i wiatr zgina wierzchołki drzew, powiadamy natychmiast: „mamy dziś dzień prawdziwie wrześniowy." Nawet przysłowia ludowe wspominają o tym miesiącu nie zbyt pochlebnie, wiadomo zaś, że prosty lud opiera swe przysłowia na zjawiskach natury i na ciągnionych z nich korzyściach. Mówiąc o prostym ludzie, mamy na myśli nie ludność miejską, lecz wieśniaków, żyjących na łonie natury i tworzących przysłowia, które przechowywane są potem z pokolenia w pokolenie, nie na zasadzie jakichś spostrzeżeń powierzchownych lub kaprysu, albo też powagi jakiej osoby powszechnie szanowanej, lecz na podstawie zdrowego rozsądku. Nie dziw przeto, że na biedny wrzesień posypały się narzekania bez liczby, pomimo iż w rzeczy samej nie zasługuje on na złą sławę, jaka dostała się mu w udziale w szeregu pozostałych jedenastu jego braci, tworzących razem z nim rok cały, t. j. podstawę liczenia czasu na zamieszkiwanym przez nas planecie.

Niedobrą także reputację ma inny z tych braci,— kwiecień, któremu zresztą zarzucają tylko niestałość, lecz nie posępność, chłód lub ostrość powietrza. Kwiecień jest poniekąd dzieckiem, które raz płacze, drugi raz śmieje się, stosownie do kaprysu, lecz na które nikt nie gniewa się, taka już bowiem jest jego natura. Na wrzesień zaś wszyscy powstają, robią porównania krzywdzące, pomimo iż we wrześniu dojrzewają winogrona, będące jednym z najszlachetniejszych darów matki-natury, zbliżają się do końca roboty w polu, śpiżarnie zaś i piwnice napełniają się tem wszystkiem, czem obdarzyły nas sady i ogrody, co wyrosło i dojrzało na drzewach i krzewach; w tym także miesiącu, fury obładowane ciągną z wiosek do miasta dla zaopatrzenia licznych konsumentów miejskich we wszelkie na całą zimę potrzeby do ich stołu, kuchni i śpiżarni. My zaś niewdzięczni złorzeczymy wrześniowi, nazywając go chłodnym i posępnym! Taka nasza dla niego nieżyczliwość tłómaczy się tem chyba, że nie lubimy w ogóle położenia przechodniego, wrzesień zaś, pomimo swej hojności i wyświadczanych nam dobrodziejstw, jest właśnie jakby przejściem od jednej pory roku do drugiej, od lata do jesieni, i niechętnie godzimy się z koniecznością rozstania się z ciepłą i miłą porą roku. Podobnąż rolę odgrywa naturalnie i kwiecień, będący także przejściem od dni chłodnych do całkowitego rozwoju roślinności w ogrodach i w ogóle w naturze. Lecz kwietniowi przebaczamy prędzej jego kaprysy i niestałość, dla tego właśnie, że ta niestałość daje nam nadzieję blizkiego lata, tak pożądanego przez wszystkich zapewne; jeżeli zaś nie ma ani jednego prawidła bez wyjątku, to antypatja dla lata znajdzie stronników chyba tylko wśród mniejszości.

Nie lubimy stanu przejścia, jest to zaś rys właściwy do pewnego stopnia naturze ludzkiej. Jak skoro jesteśmy zmuszeni przeprowadzić się gdzie dalej, wyrzekamy natychmiast na drogę, którą mamy do przebycia, i w ogóle na wszystkie niedogodności przy przeprowadzce, co pochodzi ztąd, że opuściwszy dawną siedzibę, nie zdołaliśmy jeszcze urządzić się w nowej. Ile razy przyjdziemy do teatru na jakiś czas przed rozpoczęciem widowiska i zmuszeni jesteśmy czekać nieco, gniewamy się, że zasłona nie podnosi się. Podróż przy przeprowadzce i kurtynę w teatrze—przyrównać można do września, i jakkolwiek takie porównanie wydaje się na pierwszy rzut oka paradoksalnem, wszelakoż wszystko to stanowi przejście, które trzeba przekroczyć, jak jaki nowoczesny Rubikon, wyszczególnienie zaś wszystkich takich przejść w rozmaitych fazach życia byłoby niemożebne, liczba ich bowiem jest niezliczona.

Przejścia wydarzają się wszystkim bez wyjątku, nie tylko w zwykłym, lecz także w przenośnym tego wyrazu znaczeniu. I feljetonista musi także przechodzić od jednego przedmiotu do drugiego, i przekroczywszy niekiedy nie całkiem dogodny dla niego Rubikon, wdawać się w rozumowania na inny temat, nie mający nic wspólnego z poprzedzającym. Ktoby uwierzył, widząc go całkiem prawie nieruchomego nad biurkiem, że sam on robi wtedy przeskoki. Skacze zaś on w rzeczy samej, pomimo iż nogi jego spoczywają na miękim dywanie i tylko jedna ręka posuwa się zwolna to w jedną, to w drugą stronę. Łatwo zrozumieć, że jeżeli nie skacze jego ciało, za to wyobraźnia unosi go daleko po za obręb jego gabinetu i przeskakuje on w myśli przez wszystko, co zdaniem jego nie zasługuje na uwagę. Przyznać się trzeba, że feljetonista nie zawsze widzi na własne oczy to, co opisuje z faktów życia społecznego; w rzeczy samej, czyż można żądać od feljetonisty, ażeby chodził codziennie do teatrów, lub na wszystkie koncerta i zabawy, dla tego jedynie, ażeby zdobyć „materjał na sobotę", wyrażając się stylem redaktorskim. Jest to niemożebne, chociażby dla tego, że nie można bywać naraz w dwóch lub trzech miejscach. Pomimo to słyszeć się dają często takie zarzuty: „jak możecie pisać o tem, czego sami nie widzieliście?" Lecz odpowiemy na to: czyż publiczność wyobraża sobie, że malarz, który zrobił dla jakiego pisma perjodycznego rysunki przedstawiające epizody z widowni wojny, przypuśćmy w chwili najgorętszej kanonady, siedział sobie spokojnie na polu bitwy i rysował swoje obrazy z natury? Siedział on w rzeczy samej spokojnie, lecz w swojej pracowni lub w wygodnym gabinecie, palił cygaro lub fajkę (którą artyści wolą niż cygaro, mają bowiem ręce zajęte robotą), śledząc zarazem ruchy jednego lub dwojga dzieci pozostawionych przez żonę w pokoju męża, podczas gdy sama poszła na miasto po zapasy żywności. Nawet kronikarz opisujący spółczesny mu okres, nie widział na własne oczy wszystkich wypadków spełnionych za jego czasów, lecz pomimo to nie możemy nie wierzyć mu i nawet nazywamy go świadkiem naocznym.

Wszelakoż to, co zamierzam opowiedzieć teraz czytelnikom, widziałem rzeczywiście na własne moje oczy i razem ze mną patrzała na niecałkiem zwykłe u nas widowisko połowa moich spółobywateli, i może nawet trzy czwarte ich części. Chcę mówić o balonie, którego wzniesienie się zapowiedziane było na zeszłą sobotę; dnia tego atoli zamierzona podróż napowietrzna nie przyszła do skutku i odłożono ją do niedzieli. Lecz i w niedzielę niepogoda przeszkodziła urzeczywistnieniu tego zamiaru. W poniedziałek nareszcie, przed godziną piątą po południu, balon wzniósł się w rzeczy samej. Balon ten znany jest warszawiakom z widowisk przeszłorocznych. I tym także razem wzniósł się w przestwory napowietrzne nieustraszony kapitan francuzki Bunelle, który odbył już dwadzieścia dziewięć takich podróży. Zresztą zna ich (t. j. balon i aeronautę) nie tylko Warszawa, lecz także Moskwa i Petersburg. Po rozstaniu się z nami w sierpniu roku zeszłego, p. Bunelle zwiedził obie stolice i wywołał podziw w średnich i niższych warstwach ludności. Osobistość jego zespolona jest nawet pod pewnym względem z wypadkami historycznemi, brał on bowiem czynny udział w żeglugach napowietrznych, przedsiębranych we Francji podczas ostatniej wojny franko-niemieckiej. Okoliczność ta, nie wszystkim może wiadoma, dowodzi, że jest on doświadczonym aeronautą, obeznanym z wszystkiemi wypadkami, jakie mogą przytrafić się balonowi podczas jego szybowania pomiędzy niebem i ziemią. Nic przeto dziwnego, że znalazło się pomiędzy mieszkańcami tutejszymi trzech aeronautów-dyletantów, którzy mieli odwagę wzniesienia się razem z nim w przestwory napowietrzne. Co uczuwa człowiek rozstając się z ziemią z przeświadczeniem, że wróci na nią? Wrażenia tego rodzaju są udziałem bardzo niewielu ludzi. Możemy opuścić dom rodzicielski, kraj rodzinny, nawet tę część świata, którą zamieszkujemy i w której przodkowie nasi mieszkali od czasów niepamiętnych, lecz pomimo to, pozostajemy na planecie noszącym nazwę ziemi, zachowując się zaś na niej wedle naszego upodobania, jesteśmy pomimo to przykuci do niej i wiemy

dnego z jej przeznaczeń nazwiemy *wskazownicą*, oraz przysposobieniem kotwicy.

Wskazownica jest to lina z szorstkiego materjału spleciona, na trzy palce gruba, a na 375 stóp długa. Przymocowana do drewnianego koła ponad łodzią umieszczonego, zwiesza się całą swoją długością zewnątrz łodzi i służy: 1-o do wskazywania kierunku biegu, oraz 2-o do hamowania biegu balonu, gdy ten znajduje się już w niewielkiej odległości od ziemi, tak swoim ciężarem, jak również i tarciem o powierzchnię ziemi. Zastosowanie tej liny do tych celów jest pomysłem nie zbyt dawnym, a bardzo pożytecznym. Ciężar jej jest tak wielki, że we trzech musieliśmy zająć się spuszczaniem jej, chcąc dokonać tego powoli i bez wstrząśnienia balonu.

Chcąc wznieść się wyżej i przekonać się, czy w wyższych warstwach powietrza nie natrafiemy na bystrzejsze prądy, wyrzuciliśmy znów cokolwiek balastu. Balon poszybował o kilkaset metrów wyżej. Na wysokości 1,200 metrów, temperatura zniżyła się jeszcze o dwa stopnie. Lecz zamiast poszukiwanego szybkiego prądu powietrza, zastaliśmy tu prąd o wiele powolniejszy. Dozwoliliśmy przeto balonowi opuścić się znowu w niższe sfery. Tu znów znaleźliśmy tęż samą chyżość co poprzednio, temperatura jednak widać przy kończącym się już dniu zniżyła się tak, że gdy poprzednio o godzinie 5 minut 15 na wysokości 900 metrów było +8,0 Reaum, o godzinie 6 min. 30 przy 800 metrach wzniesienia było już tylko +7,0 Réaum.

Dzień miał się już ku schyłkowi. Byliśmy ponad Starą wsią, stacją na drodze lubelskiej. Ziemia zwolna zniknęła w ciemnościach. Widzieliśmy przed sobą gęsto rozrzucone czarne płaty. Lasy otaczały nas dokoła. Nie mieliśmy zamiaru opuszczenia się jeszcze na ziemię, tem więcej, że niebo zupełnie było czyste i tylko jedną ścianę horyzontu pokrywały chmury, z po za których miał pokazać się księżyc i oświecić nam dalszą drogę. Postanowiliśmy tedy wznieść się wyżej. O godzinie siódmej wznieśliśmy się na 2,150 metrów. Ziemia już bardzo niewyraźnie rysowała się przed naszemi oczyma. My sami jeszcze byliśmy oświetleni słońcem, lecz i to wkrótce skryło się przed nami. Ciemność była dokoła. Z wielkiem wysileniem można było dopatrzyć na barometrze wysokość na jakiej się znajdujemy. Trzeba było prawie ciągle orjentować się wyrzucaniem papierków, które pokazywały nam, czy balon wznosi się lub opada.

W takiej ciemności przebyliśmy dwie godziny, to wznosząc się, to zniżając. Nareszcie o 9-ej księżyc wypłynął z za chmur. Barometr wskazał nam 2,162 metry wysokości, a od dwóch godzin mieliśmy już stale + 2 Reaum. Zimno dotkliwie czuć nam się dawało. Szczególniej wiele ucierpiał jeden z naszych towarzyszów, który wyjechał już niezupełnie zdrowym i w drodze jeszcze mocniej się przeziębił. Obawiając się o niego powzięliśmy zamiar opuścić się kiedy tylko po temu zdarzy się możność. Okolica była nadzwyczaj lesista. Pomiędzy borami widzieliśmy tylko wązkie pasy pól. Nareszcie upatrzyliśmy miejsce dogodne i pozwoliliśmy balonowi zniżyć się. Niebawem też posłyszeliśmy szelest jaki sprawiała wskazownica bijąc w szalonym biegu o wierzchołki drzew lasu, który jeszcze daleko rozciągał się przed nami. Po za lasem widzieliśmy budynki, mieliśmy więc nadzieję, że i pomoc, jakiej nam potrzeba będzie, łatwo tam znajdziemy. Byliśmy od ziemi niedalej jak o 90 do stu metrów, las przed nami ciągnął się jeszcze na kilka wiorst. Trzeba więc było zahamować opuszczenie się balonu ku ziemi, inaczej mogliśmy spaść na drzewa. Na namysł nie było czasu. Wyrzuciłem około 10 funtów piasku, sądząc że ta ilość podniesie nas na 200 lub 300 metrów wyżej. Istotnie Jules Favre wnet zaczął wznosić się ku górze i w mgnieniu oka znaleźliśmy się znów wzniesieni na 1,800 metrów nad ziemię. Nie gniewaliśmy się o takie zrządzenie losu, którego stałem się narzędziem. Mogliśmy bowiem jeszcze przez całą godzinę napawać się widokiem cudownie pogodnej nocy. Balon wzniósłszy się w górę, prawie nieruchomy zawisł w przestworzu i dopiero w miarę zniżania się zaczął znowu płynąć w kierunku południowo-wschodnim. Znów pod nami ujrzeliśmy las; przebiegliśmy nad nim w kilka minut. Jeszcze maleńka chwila, oto wskazownica dotyka ziemi, przedmioty co raz wyraźniejszemi rysami wysuwają się z ogólnego tła, z błyskawiczną szybkością przybierając coraz większe rozmiary. Chwytamy za liny — w tejże chwili uczuwamy uderzenie łodzi o ziemię. Balon nie daje nam czasu obejrzeć się — znów jesteśmy przez chwilę w powietrzu i zaraz znów po pierwszem uderzeniu uczuwamy drugie. Raz jeszcze odbijamy się od ziemi. Olbrzymim skokiem przeskakujemy dwa drzewa i płoty zajmujące kilkanaście sążni przestrzeni i po raz ostatni łódź dotknąwszy gruntu, staje nieruchomo. Kotwica zahaczyła o przęsło płotu. Korzystamy z chwili i otworzeniem klapy balonu, odbieramy mu siłę dalszych podskoków. Niezadługo i my też wydobywamy się z łodzi i spoglądamy na zegarki. Jest 25 minut po dziesiątej.

Na wsi to już noc. Cicho i głucho do koła, choć chaty wsi bieleją nie dalej jak o staje od nas. Z drogowego słupa dowiadujemy się, że jesteśmy w powiecie łukowskim, we wsi Kruszówka. Nareszcie kilku włościan przychodzi do nas. Radzą nam, aby udać się do sąsiedniej wioski Jagodne. Lecz w Jagodnem właściciel wysłanemu kwatermistrzowi, odmawia pomocy i schronienia. Nareszcie udajemy się do odległego o kilka wiorst Miastkowa, gdzie mimo nieobecności właściciela, w jego zastępstwie pan Karski, pomimo spóźnionej pory, bo do Miastkowa przybyliśmy o godz. 3 z rana, przyjmuje nas ze starodawną gościnnością. Po parogodzinnym wypoczynku i zapakowaniu balonu, wróciliśmy nazajutrz w nocy do Warszawy.

Oto treściwy opis podróży, którą do najprzyjemniejszych wrażeń i do najmilszych wspomnień w mojem życiu zaliczać będę.

---

* *W rozkazach Warszaw. Ober-Policmajstra do Policji Wykon., zamieszczono:* Stosownie do cyrkularnego rozporządzenia JW. Namiestnika w Królestwie, z d. 19 (31) czerwca r. b. za Nr. 16216, po porozumieniu się z Prezesem Towarzystwa Osad rolniczych i przytułków rzemieślniczych, niżej wymienione osoby upoważnione przezemnie zostały do zbierania na korzyść tego Towarzystwa ofiar, tak w pieniądzach jak i rozmaitych przedmiotach w naturze, oraz przyjmowania wszelkiego rodzaju zaliczeń pieniężnych, a mianowicie.

Czterech członków zarządu Towarzystwa Profesorowie Cesarsko-Warszawskiego Uniwersytetu.

1. Antoni Białecki i
2. Walenty Miklaszewski;
3. Pomocnik Prokuratora przy Sądzie Apelacyjnym Aleksander Moldenhawer i
4. Nadzorca Głównego-karnego więzienia Franciszek Maternicki.

Redaktorzy odpowiedzialni:

5. Kurjera Warszawskiego—Beni;
6. Kurjera Codziennego—Aleksandrowski;
7. Dziennika p. t. „Izraelita"—Peltyn i
8. Juljan Surzycki Inżynier.

Pobór ofiar wspomnionych nie może uskuteczniać się inaczej, jak za kwitami wydawanemi ofiarodawcom z ksiąg sznurowych, podpisanych przez Towarzystwo i przezemnie poświadczonych.

Oprócz wyszczególnionych wyżej osób, nikt więcej do dalszego mojego w tym względzie rozporządzenia, nie ma prawa przyjmowania tutaj, jakichkolwiek ofiar i zaliczeń, na korzyść Towarzystwa osad rolniczych.

— Mieszkańcy cyrkułu 7 Jerozolimskiego, pragnąc o ile na to możność dozwoli, przyjąć udział w przedsiębranych przez komitet choleryczny środkach, zmierzających do ograniczenia tej epidemji, jak niemniej, celem niesienia natychmiastowej pomocy biednej klasie ludności bez różnicy wyznania, z zezwolenia JW. Namiestnika w Królestwie, urządzili kosztem własnym salę choleryczną, w domu pod Nr. 18 przy ulicy Sliskiej. Salę tę podług wskazania lekarza, zaopatrzono w apteczkę podręczną i inne niezbędne przedmioty, powołano felczera Szpilmana i po 6 ludzi z mieszkańców do posługi, do udzielenia zaś pomocy lekarskiej, zaproszonym został lekarz Seeman. Część zarządzającą i gospodarczą w tej sali z wyboru przyjęli na siebie: Abram Wejntal i Benjamin Pancman.

— W miejsce obywatela Józefa Kohna, który zrzekł się być członkiem komitetu cholerycznego, w cyrkule 5/6 Powązkowskim, zgodnie z objawionem życzeniem przyjęcia na siebie tych obowiązków, zaproszonym został obywatel Adolf Eronim zamieszkały w domu pod Nr. 2440.

— JW. Hrabia Namiestnik w Królestwie, zgodnie z przedstawieniem prezesa oddziału kuchni tanich w Warszawie, zezwolić raczył na urządzenie w dniu dzisiejszym, 1 (13) września, przedstawień dramatycznych w ogródkach: Eldorado, Alhambra i Alkazar, na dochód rzeczonych kuchni.

---

* *Warszawska Gazeta Policyjna* zamieszcza następujące **wypadki miejskie:**

— W dniu 28 sierpnia (9 września), w cyrkule Nowoświetskim, w domu pod № 30 przy ulicy Chmielnej, Jan Kubicki stolarz, będąc w stanie pijanym, zupą którą jadł, oparzył córkę swoją Konstancję $1\frac{1}{2}$ roku liczącą, która pomimo udzielenia jej natychmiast pomocy lekarskiej, zmarła.

— W cyrkule Sobornym, Konrad Chądzyński aplikant sądowy, w domu pod № 15 przy ulicy Zakroczymskiej zamieszkały, zmarł nagle.

— W dniu 29 sierpnia (10 września), w cyrkule Sobornym, w łódce przymocowanej do łazienki letniej na rzece Wiśle, dostrzeżone zostało nieżywe ciało Marcina Polkowskiego rybaka, znanego z nałogowego pijaństwa; śmierć jego nastąpiła w skutek apopleksji.

---

* *Wykaz liczebny o stanie cholery w m. Warszawie:* pozostawało chorych do 27 sierp. (8 wrześ.) 814, w ciągu upłynionych 3 dni od d. 27 do 30 sierpnia (8 do 11 września) zachorowało 222, z których i dawniejszych wyzdrowiało 98, zmarło 77; zatem na 30 sierpnia (11 września) pozostało chorych 861. W wojskach garnizonu warszawskiego: pozostawało chorych do 27 sierp. (8 wrześ.) 111; w ciągu upłynionych 3 dni zachorowało 27, z których i dawniejszych wyzdrowiało 25, umarło 3, zatem na dzień 30 sierpnia (11 września) pozostało chorych 110.

W ogóle od czasu pojawienia się cholery to jest od dnia 18 (30) maja roku bieżącego zachorowało 3692, w tej liczbie dzieci 673; wyzdrowiało 1511, dzieci 149; umarło 1320, dzieci 309;—a w wojskach: zachorowało 710, wyzdrowiało 386, umarło 214 osób.

---

* **Tydzień giełdowy.** Giełda warszawska w obec nadchodzących coraz poprawniejszych notowań berlińskich i petersburgskich, w ubiegłym tygodniu przy traktowaniu kursów weksli zagranicznych, postępowała dalej w kierunku obniżenia takowych: tendencja ta jednakże słabo się rozwijała i fluktuacje były bardzo małe i nieodpowiadające cyfrom kursowym z kalkulacji wypadającym, głównie z powodu że zapotrzebowania remes szczególnie pruskich w niektórych dniach nadzwyczaj były silne i przy końcu czynności giełdowych, nawet podaż nie była wystarczającą. Dla tego też zaznaczamy tylko przy wekslach pruskich na pierwotnym kursie różnicę $\frac{1}{4}$% na trasowaniach 3-miesięcznych i $\frac{1}{3}$% na krótkich, gdyż pierwsze z 110,25—109,95 skończyły na 110,02$\frac{1}{2}$—109,72$\frac{1}{2}$, drugie z 110,17$\frac{1}{2}$—109,87$\frac{1}{2}$ na 109,87$\frac{1}{2}$—109,57$\frac{1}{2}$. Londyn rozpoczął z 7,37$\frac{1}{2}$—7,35$\frac{1}{2}$ i zamknął ze stratą $\frac{1}{2}$ kopiejki z 7,37—7,35. Paryż zeszedł z 87,90—87,60 na 87,75—87,45. Wiedeń 2-miesięczny cofnął się 98,70 (109$\frac{2}{3}$) na 98,32$\frac{1}{2}$ (109$\frac{1}{4}$) w żądaniu, krótki z 99,82$\frac{1}{2}$—99,37$\frac{1}{2}$ (110$\frac{11}{12}$ — 110$\frac{5}{12}$), na 99,15 — 98,70 (110$\frac{1}{6}$ — 109$\frac{2}{3}$). Ruch w wekslach w poniedziałek i czwartek nadzwyczaj był ożywiony, skutkiem czego ogół obrotów podniósł się do rozmiarów prawie znacznych. Głównie kupowano weksle pruskie, 3-miesięczne; trasowania na Berlin bardzo były poszukiwane. Inne dewizy oprócz Wiednia w znaczniejszych także ilościach obracano. Podawany Petersburg 3-miesięczny chętnych znalazł kupców po 98,62$\frac{1}{2}$—98,50 i krótkoterminowy po kursie alpari. Na targu tutejszych papierów publicznych ruch w zeszłym tygodniu był bardzo ograniczony i w skutek słabego popytu kursa uległy dalszej redukcji a mianowicie: listy zastawne 4% 1-ej serji zeszły z 95,80—95,50 na 95,70—95,40, też 2-ej serji 94,45—94,15 na 94,20—93,90. Listy zastawne 5% z 94,35—94,05 na 94,10—93,80, nakoniec listy likwidacyjne z 79,65—79,35 na 79,35—79,05. Na pierwotnem swem stanowisku pozostały listy zastawne miasta Warszawy 1-ej serji 90,05—89,75, 2-ga serja postąpiła z 89,05—88,75 na 89,10—88,80. Listy zastawne miasta Łodzi bez tranzakcji ofiarowane po 84. W interesach akcjami kolei żelaznych stagnacja trwa nieprzerwanie, kursy ich nominalnie się tyko notują: Warszawsko-wiedeńskie 95$\frac{1}{4}$, łódzkie 104$\frac{1}{2}$ w zaofiarowaniu, terespolskie 114$\frac{1}{2}$—113$\frac{1}{4}$, bydgoskie małe 73—72$\frac{1}{4}$, duże 76$\frac{1}{2}$ w płaconym kursie. Bez ożywienia są także i akcje tutejszych banków prywatnych; w drobnych obrotach stanęły akcje banku handlowego 3-ch pierwszych emisji na 277—275, IV emisji 117—114, banku dyskontowego na 250 w zaofiarowaniu, banku łódzkiego 102—98. Akcje towarzystwa ubezpieczeń od ognia nie zmieniły kursu 125—123. Z innych wartości traktowano codziennie listy zastawne rosyjskie 5%, które po małych fluktuacjach utrzymały się między 105,60—105,20. Kupowano także pojawiające się drobne sumy pożyczek premiowych 1-ej i 2-ej emisji, których kurs zamknął na 158 w żądaniu i obligi skarbowe po 91$\frac{3}{4}$—90$\frac{3}{4}$. *(Gaz. Hand.)*

Z INNYCH GUBERNIJ.

* Dziennik *Kronsztad. Wiestn.* donosi, że niedawno **udał się z Kronsztadu do Krymu,** dowódzca 1 ekwipażu floty imienia Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Jenerał-Admirała, kapitan 1 klasy baron O. R. Stackelberg, dla złożenia powinszowania w imieniu powierzonego mu oddziału Ich Cesarskim Wysokościom Wielkiemu Księciu Konstantemu Mikołajewiczowi i Wielkiej Księżnie Aleksandrze Józefównie, z powodu srebrnego wesela, obchód którego wyznaczony był w Oriandzie, 30 sierpnia r. b.

—

* Na 31 lipca **sprzęt zboża ozimego** w gubernji kowieńskiej był prawie ukończony. Urodzaj takowego okazał się zadowalniającym. Jare zboża, w skutku upałów i braku deszczu, nieco się przypaliły i nieurosły (szczególnie w miejscowościach wzgórkowatych i piaszczystych); ale kłosy są dobre, tak że liczą na urodzaj średni. Najmniej zadawalniającym jest len, którego włókna są krótkie. Siano było dobrego gatunku i sprzątnięto go więcej niż w roku zeszłym. W gubernji tej podczas robót w polu płacono: sprzężajnemu wyrobnikowi od 75 kop. do 1 rub. 40 kop.; pieszemu—od 33 do 60 kop.. wyrobnicy—od 25 do 40 kop. *(Gon. Urz.)*

---

z pewnością, że złożymy w niej swoje kości. Lecz oto nastręcza się sposobność nieczucia pod sobą ziemi lub czegoś znajdującego się bezpośrednio na ziemi. Gdy przyszedłem w niedzielę oglądać balon na wpół już gazem napełniony i gdy przekonałem się o mocy kosza, w którym siedzieli aeronauci wśród twierdzy złożonej z lin, któremi przymocowany jest on do balonu, i gdy nareszcie dowiedziałem się z opowiadań uprzejmego p. Bunelle'a, że spacer napowietrzny nie tylko nie przedstawia niebezpieczeństwa, lecz że nawet bardzo przyjemnie jest oglądać Warszawę z wysokości dwóch do trzech wiorst, wzięła mnie wielka chętka przekonać się własną moją osobą, czy tak jest w rzeczy samej, i pofruwać sobie w powietrzu na podobieństwo lekkiego ptaszka. Lecz nie, nie można... ani obowiązki familijne, ani też inne nie pozwalają mi narażać życie na niebezpieczeństwo w sposób tak samowolny, dla zadosyćuczynienia jedynie kaprysowi. W chwili gdy balon zaczynał już wznosić się, obudziło się we mnie znowu takież życzenie. Bywałem przecież w życiu mojem i we wnętrznościach ziemi, i pod wodą, spuszczając się, w ubraniu robotnika, z latarką w ręku, do szybów w Austrji i Bawarji, lub przedostając się na dno morza za pomocą dzwonu nurkowego. Wszystko to atoli dobre jest w młodych latach, gdy budzi w nas jeszcze wielki interes wszystko nadzwyczajne, lecz potem... doszedłszy do wieku poważnego, zastanawiamy się nad tem, jaką ztąd korzyść odniesiemy, czy nie będzie szwankować przez to nasze zdrowie i t. p. i nie pozwalamy już sobie na żadne ekscentryczności.

Balon wzniósł się równo i spokojnie, bez chwiania się ani w jedną, ani w drugą stronę. Tym razem nie puszczano wcale balonów na próbę, dla przekonania się o kierunku wiatru. Trzeba było widzieć zapał publiczności, gdy usunięto ostatnie worki z piaskiem, które trzymały balon przy ziemi, i zaczął on wznosić się zwolna. P. Bunelle i trzej jego towarzysze podróży, oddalając się od ziemi, kłaniali się grzecznie publiczności, która odpowiadała na ukłony powiewając chustkami i kapeluszami. W ciągu pierwszych sekund po usunięciu więzów, które krępowały balon do ziemi, wznoszący się na nim widzialni byli dla tych tylko wybranych, którzy mogli wydać całego rubla dla dostarczenia sobie tej przyjemności; niebawem atoli mogła oglądać ich także publiczność zajmująca miejsca dwudziesto-kopiejkowe i przegrodzona od tamtych krzewami ogrodu uniwersyteckiego. Zapał wzmógł się wtedy, lecz gdy nareszcie ujrzała ich także publiczność, która znajdowała się za kratą ogrodu i która, jako przypatrująca się widowisku bezpłatnie, była najliczniejsza,— wtedy zapał nie znał granic. Okrzyki podziwu przeplatane były żarcikami, bez których, jak wiadomo, nie może obejść się żadne widowisko publiczne, w takim zaś razie dowcipnisie znajdują zawsze bardzo uprzejmych słuchaczy, zadowolonych z najmniejszej szczypty dowcipu i powtarzających żart usłyszany z stosownym uśmiechem.

Ludu zaś było nadzwyczaj wiele. Całe Krakowskie-Przedmieście, zwłaszcza koło wejścia na tak zwane „przedstawienie", przepełnione było publicznością, tak, iż pozostawionem było tyle tylko miejsca, ile go potrzeba było koniecznie dla przejazdu. W oknach poroztwieranych, na balkonach i w ogóle wszędzie, zkąd można było widzieć niebo lazurowe, stali ciekawi w oczekiwaniu na widowisko. Łatwo to zrozumieć i nie ma w tem nic złego. Nasze usposobienie słowiańskie ma pociąg do wszystkiego, co wpada w oczy. Charakterystycznem jest naprzykład, że we wszystkich krajach słowiańskich, rzemieślnik nie poprzestaje na wypisaniu na szyldzie swego nazwiska i rzemiosła, musi on koniecznie wymalować jeszcze kolorami jaskrawemi, dla tem większego efektu, wyroby swojej sztuki, wie bowiem, że zyska sobie w ten sposób więcej kuntmanów, niż przez samo wypisanie na szyldzie swego rzemiosła. Tak np. krawiec przyozdabia swój szyld wyobrażeniem jenerała w uniformie galowym, niekiedy nawet z akselbantami jenerał-adjutanckiemi, i tuż obok niego umieszcza eleganta ubranego modnie, w cylindrze i z laseczką; szewc maluje na swoim szyldzie but olbrzymi, piekarz—bułkę ogromnych rozmiarów, cukiernik—filiżankę czekolady i ogromny tort kilkopiętrowy, właściciel bawarji — kufel piwa pieniącego się i t. d. Uwaga ta dotyczy rzemieślników pomniejszych, podczas gdy ci, których wyroby trzymają pierwsze miejsce, pod względem zarówno dobroci materjału, jak zwłaszcza cen za robotę, nie uciekają się do takich środków i poprzestają na wypisaniu na szyldzie swego nazwiska, niekiedy zaś ustawiają swoje wyroby w oknach lub wystawach swoich sklepów. W krajach Europy zachodniej nie ma nigdzie zwyczaju umieszczania na szyldzie, oprócz swego nazwiska i rzemiosła, także malowań wyobrażających przedmioty produkowane, i jakkolwiek wszędzie i wszyscy lubią efektowność, lecz nie w takim stopniu jak u nas, w wschodniej połowie przodującej części świata.

Zboczyłem od balonu, łaskawy czytelniku, i wdałem się w gadaninę. Tymczasem zaś balon, na który zwrócone były oczy trzech czwartych może części Warszawy, szybował w kierunku przyjętym od pierwszej chwili wzniesienia się i uleciawszy na pół wiorsty w górę, wznosił się coraz bardziej i oddalał się zarazem ku południo-wschodowi, zachowując ten kierunek tak długo, dopóki można było śledzić go gołem okiem. Nareszcie widać już było tylko jakiś punkcik daleko na widnokręgu i jedynie przekonanie, że porusza się jeszcze w atmosferze widziany tylko co przez wszystkich balon, zniewalało do zwracania uwagi na ten punkcik. Lecz i ten także znikł wkrótce.

Tymczasem lud nie myślał jeszcze rozchodzić się. Z dziedzińca gmachu uniwersyteckiego wyszli spektatorowie rublowi, pół-rublowi i dwudziesto-kopiejkowi, wrota zaś, przez które nie można było dotąd wejść nikomu bez biletu, stały znowu otworem dla wszystkich. Korzystając z tego, lud zaczął wchodzić tam massami. Widząc to, zdumiałem i pomyślałem sobie: „po co idą tam? nietylko nic nie pokazują, lecz nawet znikło wszystko, co było ciekawego." Lecz oto widzę twarz znajomą wśród gęstego tłumu posuwającego się ku wrotom. Poznaję czeladnika, który przynosi mi do domu od mego szewca zamówione przeze mnie wyroby swego pryncypała.

— Gdzież idziecie? zapytuję go, przecież już po wszystkiem.

— Ależ bo, puszczają teraz za darmo, więc idę.

Odpowiedź tak naiwna, jest zabawna i charakterystyczna. Czy będzie tam wesoło lub nie, czy przyda się to na co lub nie, czy pokażą cośkolwiek lub nie,— wszystko jedno, byle wejść za darmo.

Posiadamy już obecnie wiadomości o tem, co się stało z balonem i gdzie się on opuścił: we wsi Kruszówce, w powiecie łukowskim, o 70 wiorst od Warszawy. Podług opowiadań p. Bunelle'a, kierownika wyprawy napowietrznej, chciał on szybować po nad ziemią godzinę tylko, lecz zabawił tam około sześciu godzin. Wiadomo, że w wycieczkach napowietrznych, nie można jeszcze oznaczyć z taką jak na lądzie ścisłością czasu i miejsca przyjazdu. Za pomocą tabeli dróg żelaznych można wiedzieć co do minuty, kiedy przyjedziemy np. do Saratowa lub Madrytu, tych dwóch najoddaleńszych od siebie punktów naszej części świata, połączonych z sobą kolejami żelaznemi. W podróżach na morzu możemy oznaczyć z wielkiem prawdopodobieństwem miejsce naszego przyjazdu, lecz bynajmniej nie czas, podróż bowiem podobna natrafia często na takie przeszkody, jakich nie ma wcale na gładkiej kolei żelaznej; lecz co do żeglugi napowietrznej, posiadamy tyle zaledwie doświadczenia, ile go mieli fenicjanie po pierwszych próbach żeglugi morskiej. Kiedyś i praprawnuki nasze dojdą do tego, że uzyskawszy urlop dwutygodniowy, pojadą sobie balonem do Pekinu i obejrzawszy wszystko co jest tam godnego widzenia, wrócą na termin do Warszawy.

Fantazja to nie lada, lecz i dziwactwo zarazem! Po cóż atoli mamy szukać dziwactw w dalekiej przyszłości, gdy mamy je u siebie tak blizko, że dość sięgnąć po nie. Sięgnijmy tylko ręką do kasy teatru letniego, gdy dają „Rozbójników" Meilhac'a i Halevego, z muzyką Offenbacha. Pomimo iż teatr ten sprawia bardzo miłe wrażenie swemi dekoracjami, kostiumami o oświetleniem — co zwłaszcza bije w oczy po częstem bywaniu w teatrzykach ogródkowych—nie można wynieść z tej operetki wrażenia zadowalniającego. W ostatnim feljetonie była o niej obszerniejsza rzecz, poprzestaniemy przeto tym razem na uwadze, że musi ona pomimo to podobać się publiczności, dawaną bywa bowie po dwa i nawet po trzy razy na tydzień, publiczność zaś uczęszcza na nią licznie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

* Z Wersalu piszą do *Norda* w dniu 9 września: Wysyłka materjałów wojennych, ambulansów i całej obsługi znajdującej się przy armji niemieckiej w Verdun, rozpoczęła się już wczoraj, a skończoną zostanie we czwartek. Wymarsz wojska zacznie się w piątek, a w sobotę rano już ostatecznie dokonanym będzie. Dowódzca naczelny jenerał v. Manteuffel, opuści Verdun wraz z ostatnim oddziałem wojsk niemieckich. Zupełna ewakuacja terytorjum francuzkiego może mieć miejsce w niedzielę lub najdalej w poniedziałek. Tak jak poprzednio, i ten wymarsz wojsk odbywa się w najpomyślniejszym porządku. P. de Saint-Vallier nie opuści swojego stanowiska, dopóki ostatni żołnierz niemiecki nie przejdzie za granice Francji. — Marszałek Mac-Mahon znajduje się dziś w Sully-sur-Loire,—jutro uda się on do p. Harcourt, do Saint-Gusoge. Po odbyciu prezydowania na radzie ministrów, która odbędzie się pojutrze, marszałek Mac-Mahon będzie prezydował w radzie obrony — w ciągu tegoż dnia jeszcze przyjmie on wizytę księcia Milana. Mniemają tu, iż we czwartek zostanie postanowiony ruch wojsk, które udają się na garnizon ku granicy wschodniej.—Ponieważ nastąpiło porozumienie się ugodne pomiędzy stronami nieprzyjaznemi Beni-Snassem'a w Maroko, przeto siły zgromadzone dla zasłonięcia granic francuzkich i posiadłości w Afryce zostały rozesłane na dawniejsze stanowiska; *gumy* z prowincji Oranu zostali rozpuszczeni; szwadrony spahów powróciły na swoje leże, a wojska francuzkie powrócą jutro do swoich garnizonów.

* Czytamy w *Nordzie*: Dekret cesarza austrjackiego, oznajmiający rozwiązanie teraźniejszego parlamentu i zwołujący wyborców dla ukonstytuowania nowej izby, został ogłoszony wczoraj w urzędowym dzienniku wiedeńskim. Nowy parlament powinien zgromadzić się w dniu 4 listopada, a przeto wybory muszą się odbyć na początku przyszłego miesiąca; wiadomo bowiem, że działania wyborcze w Austrji odbywają się bardzo powolnie z powodu ich nadzwyczajnej komplikacji. Z tego powodu notujemy tu coraz bardziej odznaczające się ożywienie w działaniach stronnictwa federalistów odnoszące się do przyjęcia czynnego udziału w rozprawach parlamentu. Doktryna zalecająca systematyczne wstrzymywanie się od głosowania, traci coraz bardziej grunt pod sobą. Jedna z najznakomitszych osobistości tego stronnictwa, mianowicie zaś baron v. Helfert, dawny podsekretarz stanu, wydał obecnie broszurę, w której oświadcza się energicznie przeciwko powstrzymywaniu się od uczestniczenia w parlamencie, z tego głównie powodu, iż takowe nie przyniosło dotąd nigdy spodziewanych przez stronnictwo następstw, a raczej nawet sprowadzało same tylko szkodliwe dla niego skutki. Czesi nie powzięli jeszcze stanowczego postanowienia w tym względzie — oczekują oni na wypadek wyborów — wszelako odstąpienie od systemu „wyłączania się" zaczyna być na serjo roztrząsane w Pradze, a oświadczenie zamieszczone w broszurze p. v. Helfert przyczyni się zapewne do pomyślnego rozstrzygnięcia tej kwestji.

* *Goniec Urzędowy* w ostatnim tygodniowym przeglądzie politycznym pisze: „We Francji w braku innych, ważniejszych wiadomości o bieżących sprawach politycznych — powstrzymanych z ustaniem zatrudnień zgromadzenia i obecnie ograniczających się na posiedzeniach Komisji Nieustającej i niektórych środkach administracyjnych, z liczby których zniesienie dodatkowego podatku od zboża—wywołane przez obecny nieurodzaj, powitane było przez powszechną przychylność—dzienniki nie przestają poświęcać się polemice w kwestji o ustanowieniu ostatecznego kształtu rządu i ściśle złączonej z nią kwestji dynastycznej. Ale i na polu tej polemiki, jak niedawno temu na polu rozpraw parlamentarnych w zgromadzeniu, stronnictwo republikańskie widocznie zaczyna słabnąć i uczuwając swą niemoc, cofa się przed przeciwnem, trjumfującym stronnictwem. Liczne z przodujących organów republikańskich przeszły już do przeciwnego obozu, i nakoniec niedawno, w jednym z najbardziej rozpowszechnionych i mających powagę za granicą pism perjodycznych,—w *Journal des Débats*—okazał się godny uwagi artykuł, podpisany przez Johna Lemoinne, w którym publicysta ten powiada. że „ponieważ rzeczpospolita we Francji stała się niemożliwą, przeto dla tego kraju potrzebna jest monarchja liberalna; po zrzeczeniu się swych praw monarchji wybieralnej, dokonanem przez hrabiego Paryża, jedynie możliwym Królem Francji jest hrabia Chambord". Następnie autor przedstawia swe przypuszczenia o warunkach, pod którymi, według jego zdania, może być przywrócona monarchja burbońska, w osobie Henryka V. Warunki te już niejednokrotnie proponowane w imieniu bardzo silnego stronnictwa politycznego wnukowi Karola X, lecz dotąd stale przezeń odrzucane, jako niezgodne z zasadą przez niego reprezentowaną, koniec końcem mogą być przezeń przyjęte pod tym lub owym kształtem, podobnie jak karta konstytucyjna przyjętą została przez pierwszego reprezentanta restauracji, Ludwika XVIII. W ogóle zaś jest to kwestja takiego rodzaju, iż załatwienie musi wyniknąć bezpośrednio z samego biegu wypadków, jakie pociągnie za sobą ziszczenie głównego faktu; z tego powodu wszelkie przesądzanie go w dziedzinie dziennikarstwa nieomal jest przedwczesne, a dla tego i niedokładne. Daleko ważniejszem jest, szczególniej dla czytelników zagranicznych, przyznanie jednego z ważniejszych organów dziennikarstwa francuzkiego, że rzeczpospolita stała się we Francji niemożliwą. Bystrzy spostrzegacze polityczni przeświadczeni byli o tem już bardzo dawno, może na drugi dzień po przewrocie z 4 września, który utworzył trzecią rzeczpospolitą, a nawet ludzie, którzy najbardziej swemi pracami przyczynili się w tym okresie do poprawienia ciężkich okoliczności swej ojczyzny, uznawali przyjęty natenczas kształt republikański nie więcej jak za przejściowy i czasowy. Lecz jeżeli do takich rezultatów własnej niemocy doprowadziła rzeczpospolita we Francji u narodu, przez wielu uważanego za przodujący, to do jeszcze smutniejszych bez porównania rezultatów i bardziej potwornych i nieszczęsnych zjawisk doprowadziła rzeczpospolita w Hiszpanji.

„Wszystkie szumne obietnice, tylokrotnie i tak uroczyście dawane przez przewódców rzeczypospolitej ludowi hiszpańskiemu — zapewnienia mu pomyślności i pokoju,—nie ziściły się w niczem, ani na jotę. Okropności wojny domowej nie przestają szarpać nieszczęsny kraj, z którego zostały wypędzone wszelki porządek, prawa i bezpieczeństwo publiczne. Obecny Rząd, uosobiony, w nieobecności kortezów rozpuszczonych na ferje do listopada, przez ostatnie wybrane przez nie ministerstwo, dotąd nie mógł spełnić najważniejszej rzeczy, — poskromić Kartaginy, która silnie opiera się oblężeniu i odrzuca wszelkie propozycje poddania się. Jest zresztą wiadomość, że w oblężonem mieście powstały pomiędzy mieszkańcami rozterki i że podzielili się na dwa stronnictwa: okoliczność ta najprędzej może przyspieszyć upadek Kartaginy. Bez tego może jeszcze długo opierałaby się wojskom rządowym, w ogóle nielicznym, źle uzbrojonym, źle odzianym i jeszcze w gorszym będącym stanie pod względem karności. Pewną, przynajmniej pośrednią pomoc udzielają oblegającym okręta angielskie, które chociaż jeszcze nie wydały Rządowi madryckiemu zabranych przez nie buntowniczych statków hiszpańskich, wszelako strzegą w portach innych takich statków i nie pozwalają im wypływać na pełne morze, Za to inna czynna pomoc, na którą najbardziej liczył Rząd madrycki, — pomoc z powołania do czynnej służby wojsk rezerwowych — okazuje się w ogóle bezskuteczną. Samo przybywanie powołanych do służby odbywa się bardzo powoli i wielu z nowoprzybyłych przechodzi do karlistów. Ci ostatni szybko wzmacniają się na pólnocy Hiszpanji, i wbrew poprzednim wiadomościom, rozpuszczonym ze źródeł madryckich, otrzymują znaczne zwycięztwa. Jeżeli dowodzący wojskami karlistowskiemi, infant Don Alfons doznał porażkę pod Berga, dwukrotnie przezeń obleganem i porzuconem, niepowodzenie to wynagrodziło się za to zwycięztwem pod Estella. Mniemają, że po zdobyciu tego ważnego miasta, karliści zdecydują się na jakie jeszcze ważniejsze przedsięwzięcie. W oczekiwaniu tego, pretendent Don Carlos, zwrócił się do narodu z nowym manifestem, napisanym przezeń, podobnie jak poprzednie, w kształcie listu do swego brata, infanta Don Alfonsa. List ten zawiera w sobie programat polityczny pretendenta, programat nieobcy niektórym liberalnym przyrzeczeniom, zdolnym uspokoić umysły tych, którzy z powrotem na tron Burbonów, obawiają się zupełnego wprowadzenia starych, przeżytych zasad. Dla obalenia podobnych obaw, pretendent powiada: „Lud „hiszpański zawsze sprzyjał decentralizacji, i wiesz ko„chany mój Alfonsie, że jeżeli ziszczą się moje życze„nia, to nie tylko nie zasymiluję prowincij Baskow z „pozostałą Hiszpanją, lecz przeciwnie i wszystkim in„nym jej częściom, w sprawach wewnętrznego zarządu, „nadam takie same przywileje, jakie posiadają te szla„chetne i szczęśliwe prowincje.

„Pragnę, aby municypalności zachowały swe oddziel„ne istnienie, również jak i same prowincje, jednakże „z warunkiem, aby były przedsięwzięte potrzebne ostro„żności dla zapobieżenia możliwym nadużyciom.

„Moja serdeczna myśl i stałe życzenie zależą na „tem, aby nadać Hiszpanji mianowicie to, czego nie„posiada wbrew fałszywym głoszeniom kilku zaślepio„nych osobistości, a mianowicie wolność, która znana „jej jest teraz tylko z nazwiska"... i t. d. Następnie Don Carlos przechodzi do szczegółów współczesnego położenia Hiszpanji, z szczególną uwagą zastanawia się nad smutnym jej stanem finansów i obiecuje przedsięwziąć wszelkie środki dla ich poprawienia, oświadczając sam gotowość w tym względzie poniesienia wszelkich możliwych ofiar, wzywając i innych do tego samego. Prezydent kończy ten list oświadczeniem, że pozostaje wierny dobrym tradycjom starożytnej i sławnej Monarchji hiszpańskiej, nie przestając jednak działać jak przystoi współczesnemu działaczowi. Nakoniec porucza swemu bratu, „który miał godną zazdrości prero„gatywę służenia w armji papiezkiej," wyjednanie u duchownego władcy rzymskiego, jego apostolskiego błogosławieństwa dla Hiszpanji i samego Don Carlosa.

„Prawie jednocześnie z tym listem pretendent przedsięwziął i inny skuteczniejszy środek, mianowicie otwarcie oznajmił o sformowaniu przy swoich wojskach zagranicznego legjonu, którego główna kwatera będzie znajdowała się w Lesaca, mieście najbliższem granicy francuzkiej. Prawdopodobnie ta ostatnia okoliczność, w związku z poprzedniemi, z których okazywało się, że karliści otrzymywali broń i wszelkie zapasy z Francji, dała powód do rozejścia się pogłoski, jakoby rząd francuzki uznał karlistów za stronę wojującą. Zaniepokojony tą pogłoską rząd madrycki, polecił swemu reprezentantowi w Wersalu, zażądać kategorycznych objaśnień od księcia Broglie w tym przedmiocie. Zarazem postanowił posłać jednego z swoich członków do główniejszych gabinetów europejskich, z prośbą o uznanie rzeczypospolitej hiszpańskiej. Dla odparcia zaś karlistów zdecydował się na środek bardzo energiczny, żeby nie powiedzieć rozpaczliwy — środek jaki oddawna w zasadzie odrzuciła Europa: chce uzbroić korsarzy, dla przeszkodzenia dowozu morzem broni i żywności wojskom karlistowskim. Środek ten sam przez się, w obecnem położeniu rzeczy w Hiszpanji, może przynieść więcej złego, niż dobrego. Nie mogą pp. Salmeron i Castelar liczyć na służbę korsarzy. Ci ostatni łatwo mogą, pod pozorem ścigania karlistowskich lub sprzymierzonych im statków, napadać i na statki neutralne kupieckie, za co następnie drogo może zapłacić Hiszpanja, podobnie jak zapłaciła Anglja w znanej sprawie Alabamskiej, zaszłej podczas ostatniej wojny amerykańskiej. Oprócz tego prawie cała Europa jeszcze na kongresie Paryzkim w 1856 roku przystąpiła do uroczystej deklaracji o zniesieniu korsarstwa; dla tego chyba nie będzie zapatrywała się przychylnie na jego ukazanie się przy wybrzeżach hiszpańskich. Wprawdzie, w deklaracji z 1856 roku nie uczestniczyły ani Hiszpanja, ani Stany Zjednoczone. Te ostatnie, jak zapewniają gazety, okazują coraz bardziej dotykalny wpływ na pierwszą. Minister Stanów Zjednoczonych w Madrycie posiada nieograniczoną powagę u teraźniejszego Rządu i powiadają, że takie stosunki w niedalekiej przyszłości nie zaniedbają wywrzeć wpływu i na bieg rzeczy na wyspie Kubie.

„W samych Stanach Zjednoczonych ludność mocno kłopocze się biegiem wojny z indjanami. Ci ostatni nie ulęknąwszy się kary, jaka niedawno spotkała Modoków, popełnili w niektórych miejscowościach straszne zabójstwa na białych. Najgłówniejszą nowością, nadeszłą z Nowego Świata do Starego jest okólnik Prezydenta Granta do zagranicznych Poselstw, obejmujący zawiadomienie o wystawie powszechnej i zapraszający do przyjęcia w niej udziału. Amerykańska wystawa powszechna będzie otwarta w mieście Filadelfji, z powodu obchodu stulecia niezależności Stanów Zjednoczonych w 1876 roku i będzie trwała sześć miesięcy (od 19 kwietnia do 19 października). Zagraniczne państwa, pragnące zająć miejsca na wystawie, zapraszane są do oznajmienia o tem głównemu komitetowi nie później jak na wiosnę przyszłego 1874 roku. Dzienniki powiadają, że chyba nieliczni tylko europejczycy zechcą skorzystać z tego zaproszenia, biorąc na uwagę odległość i trudność drogi przez Ocean, nieuniknioną przytem drożyznę i nakoniec bezskuteczność rezultatów wszystkich wystaw w ogóle, szczególny przykład czego dała teraźniejsza wystawa Wiedeńska.

„Wystawa ta obecnie weszła w ostatni okres swego istnienia, niezziszczającego nadziei tych, którzy tak się o takowe starali i obchodziła to wejście wspaniałemi uroczystościami, zaszczyconemi obecnością samego Cesarza i członków jego Domu. Odwiedziny stolicy Austrji przez zagranicznych panujących gości w tym czasie jakoś ustały: ograniczyły się tylko na krótkim pobycie Królowej Greckiej i przyjazdach Książąt Rumuńskiego i Serbskiego, którzy dotąd bawią w Wiedniu. Sułtan, jak się zdaje, stanowczo odłożył zamiar zwiedzenia wystawy Wiedeńskiej, która pomiędzy innemi, w oddziale Wschodu liczy za najpiękniejsze swe ozdoby, prywatne jego skarby, zwracające uwagę nie tylko swem bogactwem, lecz i znaczeniem historycznem, ponieważ liczne z nich należały do wielkich wojowników, protoplastów Domu Osmanów.

„Za to stała się całkiem pewną, od tak dawna podlegająca wahaniom się, podróż do Wiednia innego monarchy, mianowicie Króla Włoskiego. Na zaproszenie Cesarza Franciszka-Józefa, Król Wiktor Emanuel wkrótce odwiedzi stolicę Austrji, skąd jak zapewniają, pojedzie do Berlina. W taki sposób dwa zjazdy Króla Włoskiego—jeden z Cesarzem Austrjackim — a drugi z Niemieckim, wynikną z tej podróży i niezawodnie obydwa pod wieloma względami będą korzystne dla Włoch. Szczególniej wiele tam oczekują od ostatniego z nich, w obec wspólnych interesów, jakie powinny złączyć rządy Włoski i Niemiecki w walce ich przeciwko roszczeniom krańcowego ultramontańskiego klerykalizmu, walce przybierającej widocznie codzień większe rozmiary."

Telegramy z gazet zagranicznych.

* *Paryż, 10 września.* Podług ostatnich postanowień, niemieckie wojska okupacyjne opuszczą Verdun 13-go b. m. zrana i zatrzymają się w Molinville dla odpoczynku. Dnia 14 b. m. przybędą do Etain, gdzie będzie dzień odpoczynku, 16 zaś do Gendelis, a 17 zajmą już kwatery niemieckie.—Podług doniesienia *Français*, w Luneville aresztowane zostały z rozporządzenia rządu trzy osoby, które miały udział w napaściach, jakich dopuszczono się d. 31 sierpnia w Avricourt przeciwko kilku niemcom z Strasburga.

* *Paryż, 11 września.* Kilka wieczornych dzienników zamieszcza podaną wczoraj przez *Temps* wiadomość o zamiarze rządu, zaproponowania przedłużenia pełnomocnictw marszałkowi Mac-Mahonowi. *Temps* obstaje i dziś za wiarogodnością podanej przezeń wiadomości, dodając, iż marszałek-prezydent zgadza się na przedłużenie jego prezydentury. *Ajencja Havas* zaś otrzymuje, iż wiadomość ta jest bezzasadną i że gabinet nie brał kwestji tej wcale pod rozwagę.

* *Bazylea, 10 września. Baseler Nachrichten* podają wiadomość, iż komisja dla wstępnego roztrząśnięcia projektu rewizji ustawy związkowej postanowiła dziś zredagować 20 artykuł ustawy związkowej, dotyczący reorganizacji armji, w sposób następujący: Związek jest prawodawcą w sprawach wojskowych; uchwaleniu jego podlegają wszystkie prawa kantonalne. Związek będzie miał nadzór nad kształceniem wojskowem. Piechota wyuczaną być ma w kantonach, o ile to będzie możebnem. Związek pokrywać będzie koszta nauki i uzbrojenia, zwracając kantonom również koszta umundurowania i uzbrojenia. Broń pozostaje w rękach żołnierzy. Prawa wojskowe wykonywane będą w kantonach przez władze kantonalne zgodnie z prawami związkowemi pod nadzorem związku. Związkowi służy prawo najmowania składów broni i gmachów wojskowych lub też objęcia takowych w posiadanie za wynagrodzeniem. Wynagrodzenie cła przechodzi do związku. Ukończone już obrady nad 34 artykułami projektu rewizji ustawy związkowej, stwierdzają dążność do porozumienia się pomiędzy stronnictwami centralistycznem i federalistycznem.

* *Madryt, 10 września.* Salmeron objął na dzisiejszem posiedzeniu kortezów prezydjum i wzywał w przemowie swej zgromadzenie ustawodawcze do popierania rządu Castelara, dla ocalenia swobody i ojczyzny.

* *Madryt, 11 września.* Na dzisiejszem posiedzeniu kortezów, minister spraw zagranicznych wspominał o szerzonej tu pogłosce, jakoby w samym Madrycie organizowała się banda karlistowska i oświadczył, iż aresztowano wprawdzie kilka osób, które miano w podejrzeniu o udział w sprzysiężeniu karlistowskiem, lecz z powodu braku wszelkich dowodów, osoby te wypuszczone zostały znowu na wolność. Zresztą cała ta sprawa nie ma żadnego znaczenia.

p. o. Redaktora **Henryk Bartsch.**

PRZEWODNIK WARSZAWSKI.

* Powszechnem jest dziś mniemanie że przemysł warszawski, zwłaszcza fabryczny, od niejakiegoś czasu wzrasta i rozwija się szeroko, zdążając za ogólnym na tej drodze, europejskim postępem. Mniemanie to, choć może przesadzone nieco, słusznem jest przecie, gdyż widzimy istotnie powiększającą się tu ciągle działalność fabryczną, która podwójne krajowi przynosi korzyści, raz zatrudniając znaczną liczbę rąk pracowitych a tem samem nastręczając klasom robotniczym źródło zarobku, powtóre zaś, przez wydoskonalenie pewnych wyrobów na miejscu, wyzwala kraj od konieczności wysyłania kapitałów za granicę dla zakupywania takowych. Dla tego to, każdy krok postawiony naprzód w tym kierunku, uważamy za bardzo ważny, chwalebny i zasługujący na powszechne uznanie.

Świeży dowód takiego postępu, tak rozumnie skierowanej działalności, spotkaliśmy w jednej z dawnych już i zasłużonych firm tutejszych, mianowicie zaś w fabryce wyrobów metalowych i drucianych, p. Neumanna istniejącej przy ulicy *Żabiej* w pałacu hr. Zamojskich, która obecnie, od lat 5, przeszedłszy na własność syna dawnego posiadacza, p. Hugona Neumanna, przeniesioną została do innego sklepu, w tymże samym domu, lecz od strony Bankowego placu. P. Hugo Neuman, należy do szczupłej dotąd liczby tych fabrykantów warszawskich, którzy są i gruntownie i rzeczywiście obeznani ze swoim fachem, sam albowiem pracował w tym fachu przez lat kilka w jednej z najpierwszych fabryk paryzkich. Rozumie się, że roboty wykonywane pod kierunkiem i osobistym dozorem tak fachowego przedsiębiercy, muszą posiadać wszelkie wymagalne przymioty i że oprócz tego cała produkcja fabryki wydoskonala się nieustannie. Jakie są owoce z takiej wykształconej pracy, już dziś widzimy, bo fabryka p. Neumanna, oprócz zwykłych, drobniejszych wyrobów drucianych, przeznaczonych do gospodarskiego użytku, pierwsza u nas w kraju, wyrabia tak zwane *płótno metalowe*, tak cienkie i ścisłe, że przez nie ani powietrze ani woda nie przechodzą zgoła. Dość powiedzieć że w jednym calu kwadr. takiej siatki, mieści się 40,000 otworów, niewidzialnych dla oka. Takie płótno metalowe nazywane technicznem płótnem bez końca, z powodu długości swojej, używane jest w papierniach i do niedawnego czasu sprowadzane tu było tylko z zagranicy, dokąd za ten kosztowny towar znaczne wychodziły kapitały. Lecz p. Neumann nie tylko na miejscowe potrzeby wyrabia to wyborne płótno—owszem, głównym jego konsumentem jest Cesarstwo, dokąd wysyła ogromne swoich wyrobów zapasy—a pokup ich rozszerza się tam co raz bardziej, z tego powodu iż zjednały już sobie niezachwianą wziętość.

Lecz p. Neumann dokazał rzeczy, niepraktykowanej dotąd w krajowym przemyśle naszym, albowiem wysyła on swoje płótna metalowe nawet za granicę, gdzie wyroby takie, zdawna już doprowadzono do wysokiego stopnia doskonałości. Widzieliśmy sami autentycznie dowody świadczące, iż właściciele cukrowni z Holsztynu, zamawiali u p. Neumanna to jego płótno, przyznając mu piśmiennie, wszelkie wymagalne przymioty. Tak więc, zdolny ten i energiczny przedsiębierca, nie tylko wyzwala papiernie i cukrownie tutejsze od wysyłania kapitałów zagranicę, lecz nadto jeszcze zagraniczny produkt, to jest drut mosiężny, którego u nas wcale niewyrabiają, przerabia na owe płótno i na obczyznę wysyła. Jest to może jedyny przykład w fabrycznym przemyśle tutejszym.

Działalność fabryki p. Neumanna, coraz bardziej jest ocenianą. Oprócz wzrastającej ciągle renomy i w ślad za nią idącego pokupu, fabryka ta, nagrodzoną została, na wystawie Petersburgskiej medalem, pomimo że wyroby jej stawały tam do konkurencji z wyrobami słynnych i doświadczonych już fabryk, w Cesarstwie istniejących, które jednakże wówczas, tylko listami pochwalnemi nagrodzone zostały. Następnie, fabryka p. Neumanna otrzymała medal na warszawskiej wystawie rolniczej, a obecnie, za wyroby swoje przesłane na wystawę wiedeńską, pozyskała zaszczytny medal „za zasługę". Dla tak już znanego i tak wysoko reputowanego przedsiebierstwa, wypadało koniecznie wyszukać nowe, jakby odświeżające starą choć zasłużoną firmę, siedlisko. Przy dzisiejszych wymaganiach postępu i wykwintnego smaku, było to nieodzownem. Więc tedy młody właściciel, nie zawahał się przed trudnościami i kosztami, towarzyszącemi zwykle takim przesiedlinom i przeniósł fabrykę swoją na plac Bankowy. I tu jednakże, dał on dowód rzutności i zdrowego pojęcia wymagań czasu — albowiem urządziwszy wewnątrz sklep swój, odpowiednio do potrzeby, opatrzył go wystawą rzeźbioną z drzewa, tak pięknie i tak gustownie, iż rzec można · przyozdobiła ona, nie tylko fronton pałacu Zamojskich, lecz i całą część placu, do której jest zwróconą. A piękna ta, jakby już artystyczna robota rzeźbiarska, wykonana została przez miejscowego stolarza p. Gaszczyńskiego, który mógłby śmiało pod tym względem ubiegać się o pierwszeństwo z najlepszemi ornamencistami zagranicznemi. *Noblesse oblige*, powiadają francuzi—otóż sądzimy, że i taka wspaniała wystawa w nowym sklepie p. Neumanna, obowiązuje go do coraz większego doskonalenia wyrobów, które tam publiczności ukazywać się będą. 5328.

Warszawa
dnia 1 (13) września.

BIURO INFORMACYJNE

o nędzy wyjątkowej sprawdzonej przez Siostry Miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności Warszawskiej.

ulica Erywańska № 8 nowy.

№ domu	Ulica	Nazwisko lub initiale	UWAGI
12	Browarna	Leon W.	Niewidomy.
15	Marszałkows.	Fruzyńska Antonina.	Lat 67, mąż chory od kilku miesięcy.
20	Wspólna	Szpora Zofja.	Lat 70, bezwładna.
50	Ogrodowa	Kiszczyńska Julja.	Wdowa, dzieci drobn. troje.
1	Książęca	Skibińska Rozalja.	Mąż niewidomy, dzieci 6-ro.
3000	Fabryczna	Holer Marjanna.	Wdowa, dzieci drob. troje.
13	Książęca	Połyka Marjanna.	Wdowa, dzieci drob. chorych troje.
8	Tamka	Strąg Aniela.	Wdowa, dzieci dr. troje.
30	Dzika	Hajdla Kuczyńska.	Mąż chory od roku, dzieci drobnych troje.
2503 lit. *b.*	Wolność	Kosińska Maria.	Mąż chory, ona bez ręki, dzieci drobnych czworo.
1	Kacza	Rybicka Marja.	Wdowa, chorowita, dzieci drobnych troje.
30	Nowolipie	Bielecka Marja.	Wdowa, dzieci drobn. troje.
14	Pokorna	Łapczyńska Ludwika.	Wdowa, chora na suchoty, dziecko małe.
3	Piekarska	Masalski Konstanty.	Lat 76, niedołężny.
19	Sienna	Klark Berd.	Wdowa, lat 78, córka idjotka.
25	Jerozolimska	Bilecka Franciszka.	Wdowa, dzieci drob. pięcioro.

Widowiska.

WIELKI TEATR.—*Dziś*, w sobotę, opera komiczna w 8-ch aktach, **Bandyci.**—Początek o godzinie 7 i pół.—*Jutro*, w niedzielę, opera **Lukrecja Borgia,** balet **Almea**.

TEATR LETNI W OGRODZIE SASKIM.—*Dziś*, w sobotę, komedja w 4-ch aktach, **Safanduły.** — Początek o godzinie 7 i pół.—*Jutro*, w niedzielę, 1-y raz, komedja **Hrabia de Saulles.**—*Wczoraj*, było osób 316

DOLINA SZWAJCARSKA. — *Jutro*, w niedzielę, **koncert** orkiestry warszawskiej pod dyrekcją Lewandowskiego i Kuhne, w połączeniu z orkiestrą lejb-gwardji pułku litewskiego pod dyrekcją kapelmistrza Rajkina, przytem **illuminacja** i **fajerwerki.** —Program orkiestry warszawskiej: I. Polonez, Chopina; Festuwertura, Leitnera; Tysiąc i jedna noc, walc Straussa; Reverie, Vieuxtempsa; „Wspomnienie Ostendy," polka nowa, Lewandowskiego.—II. Uwertura „Calmora," Kurpińskiego; Wienerblut, walc z wystawy (nowy), Straussa; Mandolinata, Paladilhea; „La Fille de Madame Angot," kadrylle paryzkie (nowe), Lecoqua; Laub und Lob, potpourri (nowe), Zikoffa; Edward-mazur (nowy), Lewandowskiego.—III. Marsz z op. „Jan z Leydy," Meyerbeera; Uwertura z op. „Poeta i Chłop," Suppego; Abendständchen, Reissigera; Juristen-walc. — IV. Divertissement z op. „Purytanie," Belliniego; Arja z op. „Manon Lescaut," Balfego; Introdukcja z opery „Faust," Gounoda; 8. Azalen, polka-mazurka.— Początek o godzinie 5-ej; —cena wejścia kop. 30.— W razie niepogody koncert w sali, po cenie wejścia kop. 20.

ALHAMBRA (przy ulicy Miodowej). — **Towarzystwo artystów dramatycznych** pod dyrekcją Anastazego Trapszo. — *Dziś*, w sobotę, *na dochód kuchni tanich*, **Niema męża w domu. Gaduły.** — Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem.

W LETNIM TEATRZE OGRODU ELDORADO (przy ulicy Długiej N. 586).— **Towarzystwo artystów dramatycznych** pod dyrekcją Józefa Texla. — *Dziś*, w sobotę, *na dochód kuchni tanich*, **Fortepjan Berty. Doktór Robin. Sto za sto.**— Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem.

W ALKAZARZE (przy ulicy Królewskiej).—**Towarzystwo dramatycznych aktorów i śpiewaków** pod dyrekcją Leopoldyny von-Lukatsy. — *Dziś*, w sobotę, *na dochód tanich kuchni*, **Das Gänschen v. Buchenau.** — Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem.

TEATR-RAPPO. — *Jutro i codziennie*, **Wielkie przedstawienie z dziedziny astronomji i geologji** przez profesora *Lucianowicza*.—Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem.

* W dniu 31 (12) bież. mies. i roku, chorych w 8-miu cywilnych szpitalach: przybyło 91 wyzdrowiało 53, umarło 8, pozostało 1583 (mężczyzn 750, kobiet 833), z nich w szpitalu starozakonnych mężczyzn 124, kobiet 120.

Przyjechali:—Jenerał-adjutant książę *Radziwill*, z St. Petersburga;—tajny radca *Nabokow*, z zagranicy;—jenerał-major *Kwietnicki*, z Suwałk;—rzeczywisty radca stanu *Safonow*, z Wiednia.

Wyjechali:— Jenerał-adjutant *Potapow*, zagranicę;—jenerał-lejtnant *Ulrich*, do Brześcia.

OGŁOSZENIA RZĄDOWE. — КАЗЕННЫЯ ОБЪЯВЛЕНІЯ.

OTWARCIE SPADKOWE, ОТКРЫТІЕ НАСЛѢДСТВЪ.

N. D. 5335. *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej w Warszawie.*

Po śmierci:

1. Basi Heller współwierzycielki sumy rsr. 1800 pod Nr. 37 Działu IV na nieruchomości w mieście Warszawie zabezpieczonej.

2. Wilchelma Stegeman, wierzyciela sum rs. 12,000 pod Nr. 5 Działu IV na dobrach Załęże Większe z okręgu Błońskiego, i rs. 4,000 na nieruchomości Warszawskiej Nr. 1097, pod Nr. 21 Działu IV zabezpieczonych, toczy się postępowanie spadkowe, do ukończenia którego termin na dzień 6 (18) Marca 1874 r. w Kancelarji Hypotecznej naznaczony został.

Warszawa d. 29 Sierpnia (10 Września) 1873 r.
Stanisław Tyrchowski.

N. D. *5321. Pisarz Kancelarji Hypotecznej Gubernji Warszawskiej.*

Z powodu nastąpionych śmierci:

1° Eleonory z Walusińskich Spleszyńskiej współwłaścicielki nieruchomości Nr. 1096 w Warszawie.

2° Jana Samuela Kügel współwłaściciela nieruchomości pod Nr. 103 w Warszawie na Przedmieściu Praga.

3° Jana Rajskiego właściciela nieruchomości Nr. 1126 w Warszawie.

4° Karoliny Czekierskiej wierzycielki rs. 500 w dziale IV pod Nr. 2 wykazu hypotecznego nieruchomości w Warszawie pod Nr. 304 zabezpieczonej.

5° Pawła Janickiego wierzyciela sumy rsr. 2,400 w dziale IV pod Nr. 23 wykazu hypotecznego nieruchomości w Warszawie pod Nr. 1363A. zabezpieczonej oraz wierzyciela rs. 1,500 w dziale IV pod Nr. 6 wykazu hypotecznego nieruchomości w Warszawie pod Nr. 2252 zabezpieczonej.

6° Bernarda vel Berusza Susman vel Zusman wierzyciela rs. 3,758 kop. 44½, i rs. 1,491 kop. 55½ w dziale IV pod Nr. 16 wykazu hypotecznego nieruchomości w Warszawie pod N. 2306A. położonej zabezpieczonych, toczy się postępowanie spadkowe, do ukończenia którego wyznacza się termin na dzień 6 (18) Marca 1874 r. w Kancelarji hypotecznej miasta Warszawy gdzie wszyscy interesowani zgłosić się winni z prawami swemi pod prekluzją.
Hube.

N. D. 5322. *Rejent Kancelarji Okręgu Warszawskiego.*

Ogłaszam że w dniu 5 (17) Września r. b. od godziny 10-ej z rana, i dni następnych, w domu pod Nr. 1292 przy ulicy Nowy-Świat w Warszawie, na żądanie exekutora testamentu, z mocy upoważnienia JW. Prezesa Trybunału sprzedawać będę przez publiczną licytację, meble garderobę, bieliznę, pościel, książki, srebra, kosztowności i różne sprzęty po ś. p. Adamie Chojnackim byłym Regencie gubernji Siedleckiej, pozostałe inwentarzem objęte.

Nadmieniam że srebra i kosztowności przed ich sprzedażą trzykrotnie w ciągu dni trzech wystawione będą na widok publiczny, w temże samem miejscu, gdzie się znajdują.
Leon Buszkowski.

N. D. *3331. Pisarz Kancelarji Ziemiańskiej w Lublinie.*

Po śmierci 1. Waldemara Jezierskiego współwłaściciela dóbr Garbów w powiecie Lubartowskim i 2. Manesa Gerenraych wierzyciela sum rs. 1858 kop. 5 na Woli Żółkiewskiej w powiecie Krasnostawskim i rs. 1042 kop. 88½, na dobrach Bełżyce w powiecie Lubelskim, wszystkich w gubernji Lubelskiej położonych, otwarte zostały spadki, do uregulowania których termin na dzień 15 (27) Marca 1874 r. przed Pisarzem Kancelarji Ziemiańskiej w Lublinie jest wyznaczony.

Lublin d. 28 Sierpnia (9 Września) 1873 r.
Michałowski P. K. Z.

N. D. 5330. Rejent Kancelarji Ziemiańskiej w Lublinie.

Po śmierci:

1. Antoniny z Paczuskich Krenn wierzycielki sumy rs. 2,250 na nieruchomości w Lublinie Nr. hip. 85 oznaczonej.

2. Marceli z Jaroszewiczów Dobrzelewskiej wierzycielki sumy rs. 1,500 z większej sumy rs. 2,700 resztującej na dobrach Niewików w powiecie Tomaszowskim.

3. Adama Niwińskiego wierzyciela sum rs. 255 i 128 na dobrach Dąbrówka w powiecie Janowskim hipotekowanych.

4. Artura vel Wojciecha Ciemniewskiego właściciela dóbr Bukowa Mała w powiecie Chołmskim sytuowanych, otwarte są spadki, do uregulowania których w kancelarji podpisanego Rejenta termin na dzień 1 (13) Marca 1874 r. godzinę 10 z rana wyznaczony zostaje.
Wiktoryn Juściński.

N. D. 3290. *Pisarz Kancelarji Ziemiańskiej w Lublinie.*

Po śmierci:

1. Józefy Domańskiej wierzycielki sum rs. 720, 540, 3000, 2400, 15 i 19 k. 74 na dobrach Zubowice i Tyszowce, takoż rs. 3000, 2400 i 1500 na dobrach Niewirkowice ubezpieczonych, oraz jako byłej współwłaścicielce dóbr Zawalowa i Dziersązni z tytułu depozytu z tych dóbr, wszystkich w powiecie Tomaszowskim gubernji Lubelskiej położonych.

2. Jana Zasuwy właściciela kolonji Zyznow w powiecie Lubartowskim, oraz jako mającego prawo wolnego wrębu w lasach Krasnobrodzkich w dobrach Krasnobrod, Rachodoszcze, Suchawola, Adamow i Husiny w powiecie Zamostskim gubernji Lubelskiej.

3. Fajgi z Gerenraychow Tehenwurcel wierzycielki sum rs. 5000 i 585 kop. 36 na dobrach Bełzyce w powiecie i gubernji Lubelskiej ubezpieczonych, otwarte są spadki do uregulowania których, termin na dzień 4 (16) Grudnia 1873 r. przed Pisarzem Kancelarji Ziemiańskiej w Lublinie jest wyznaczony.

Lublin d. 19 (31) Maja 1873 r.
Michałowicz.

N. D. 3312. *Pisarz Kancelarji Ziemiańskiej w Płocku.*

Po nastąpionej śmierci:

1. Marji Remigji 2 imion z Puchałów Wozińskiej wierzycielce sumy rs. 15,000 na dobrach Troszyn, Janochy i Grucele z okręgu Ostrołęckiego.

2. Ludwiki Wituskiej współwłaścicielki ostrzeżenia na dobrach Żorawino Wielkie i osadzie Młynarskiej na Żorawinie Wielkim z okręgu Mławskiego.

3. Balcera i Juljanny (Balbiny) z Rostkowskich małżonkach Roman, Katarzyny z Romanów Sobolewskiej, Jana Sobolewskiego i Kazimierza Antoniego 2 imion Softkowskiego współwłaścicieli dóbr Pianowo Bargły z okręgu Pułtuskiego.

4. Julji z Trzcińskich Skonieczney wierzycielki sum na dobrach Glinowieck z Przasnyskiego, Szabsk Bogurzyn z egu Mławskiego. Otworzyły się spadki do regulacji których termin na dzień 3 (15) Grudnia 1873 r. co do pozycji 1, 2 i 3 przed Pisarzem Kancelarji Ziemiańskiej, a z pod pozycji 4 przed Wołowskim Rejentem Kancelarji Ziemiańskiej w Płocku wyznaczony został.

Płock d. 28 Maja (9 Czerwca) 1873 r.
Gurbski.

N. D. 3308. *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej w Radomiu.*

Ogłasza wiadomość o otwartych spadkach po:

1. Teresie Witkowskiej co do sumy rsr. 225 w L. Z. do depozytu Towarzystwa K. Z. z 14 kuponami z dóbr Mniszew Okręgu Kozienickiego złożonej.

2. Feliksie Lesiewskim co do reszty sumy rs. 776 po upłacie w depozyt Skarbu rs. 750 w listach likwidacyjnych i rs. 26 w gotowiznie pozostającej i w dziale IV pod Nr. 2 wykazu dóbr Pachnowoli z okręgu Kozienickiego zapisanej.

3. Peretzu Cukierman właścicielu dóbr Lipsk z okręgu Soleckiego.

4. Benignie Polens wierzycielce sumy rs. 1800 na dobrach Konary z okręgu Radomskiego w dziale IV pod Nr. 5 zapisanej, do regulacji których termin na dzień 3 (15) Grudnia 1873 r. wyznaczam

Radom d. 15 (27) Maja 1873 r.
F. Tirpitz.

N. D. 5327. Pisarz Sądu Pokoju w Mławie.

Po śmierci:

1. Tobjasza Latarner wierzyciela sumy rub. sr. 245 kop. 40 z procentami, na nieruchomościach w mieście powiatowem Mławie pod Nr. 157 położonych, w dziale IV pod Nr. 1 wykazu hypotecznego ubezpieczonej.

2. Hersza Jakóbowicza Königsberger właściciela nieruchomości w temże mieście Mławie pod Nr. 158 położonych.

3. Małgorzaty z Garyńskich 1° ślubu Waszczewskiej powtórnego Frankowskiej właścicielki nieruchomości w mieście Sierpcu pod Nr. 12 i 143 z gruntami.

4. Feliksa i Marjanny małżonków Garyńskich właścicieli prawa ostrzeżenia do wysokości rub. sr. 68 kop. 85 procentu i kosztów w dziale IV pod Nr. 4 na pomienionych nieruchomościach w Sierpcu Nr. 12 i 143 zapisanego, oraz

5. Tekli Ruteckiej współwierzycielki sumy rub. sr. 195 pod Nr. 3 i wierzycielki całej sumy rub. sr. 105 pod Nr. 4 w dziale IV na częściach wsi Gutkowo Tije i Wardalki lit. E. zaipotekowanych, otworzyły się spadki, do uregulowania których, termin na dzień 14 (26 Marca r. p. 1874 w Sądzie tutejszym wyznaczyłem.

Mława d. 18 (30) Sierpnia 1873 r.
Wład. Czerwiński. 1—2

REGULACJE HYPOTECZNE. УСТРОЙСТВО ИПОТЕКЪ.

N. D 5326 *Sąd Pokoju w Mławie. Wydział Hypoteczny.*

Ogłasza: że w skutku żądania regulacji nowej hypoteki:

1. Nieruchomości w mieście powiatowem Mławie przy ulicy Warszawskiej pod Nr. 156 położonych, składających się z domu i innych zabudowań wraz z placem przez Hersza Szreńskiego w części przez spadek a w reszcie przez nabycie sched od rodzeństwa po rodzicach Abrahamie i Ryfce małżonkach Szreńskich na własność odziedziczonych, i

2. Nieruchomości w mieście powiatowem Sierpcu przy ulicy świętego Ducha pod Nr. 116 położonych, dawniej Nr. 84 i 97 oznaczonych, składających się z domu drewnianego frontowego, z stajni czyli zabudowań podwórzowych, wraz z placem i ogródkiem owocowym, które niegdyś należały do Feliksa Garyńskiego, następnie doszły do własności Marjanny z Przybojewskich Garyńskiej, po której odziedziczywszy prawem spadku córka Józefa z Garyńskich Makowska, ostatnia nieruchomości te odprzedała wraz z mężem swoim Kazimierzem Makowskim, obecnym właścicielom Andrzejowi i Bronisławie małżonkom Sontag, regulacja ta odbędzie się w Sądzie tutejszym przed Pisarzem Sądu, a mianowicie: co do nieruchomości pod pozycją 1) w dniu 18 (30) Grudnia roku bieżącego, a co do nieruchomości pod pozycją 2 wyż wymienionych, w dniu następnym to jest 19 (31) tegoż miesiąca i roku, ogłoszenie zaś decyzji względem obudwóch regulacji zapaść mających nastąpi w pierwszy poniedziałek po odbyciu regulacji.

Wzywa przeto właścicieli i interesentów, ażeby w powyższych terminach stawili się prawnie zaopatrzeni w dokumenta, a to pod skutkami prekluzji z art. 154 i 160 prawa o hipotekach z r. 1818, oraz dalszemi z tegoż prawa wynikającemi.

Mława d. 20 Sierpnia (1 Wrześ.) 1873 r.
Podsędek, V. Loberti.

LICYTACJE. — ТОРГИ.

N. D. 5337. *Magistrat Miasta Warszawy.*

Dnia 26 Września (8 Października) r. b. o godzinie 12-stej w południe odbędzie się w sali licytacyjnej Magistratu miasta Warszawy licytacja in minus, przez opieczętowane deklaracje na dostawę w roku 1874 dla Warszawskiej Straży Ogniowej 20 Kar. (wózków) dwukołowych z ołoblami do wywożenia śmieci i błota z ulic miasta od ustanowionej ceny po rs pięćdziesiąt za jedną sztukę.

Mający zamiar ubiegania się o takowe przedsiębierstwo, złoży w czasie i miejscu wyżej oznaczonem na ręce Prezydenta miasta opieczętowane deklaracje, napisane podług wzoru niżej zamieszczonego, a w tych wyraźnie literami bez poprawek, wypisze jaki odstępuje procent od sumy do licytacji podanej.

Nadto do deklaracji winien być dołączony kwit kasy Głównej Ekonomicznej miasta Warszawy na złożone vadium w ilości rs. 100 i na koszta ogłoszenia rs. 15.

Warunki oraz wzory są do przejrzenia w Wydziale Administracyjnym w godzinach biórowych.

Wzór do deklaracji:

W skutek ogłoszenia z dnia . . . podaję niniejszą deklarację, iż podejmuję się: dostawy na r. 1874 dla Warszawskiej Straży Ogniowej 20 Kar. (wózków) dwukołowych z ołoblami do wywożenia z ulic śmieci i błota według wskazanego wzoru po rs. 50 za sztukę, i odstępuję od takowej ceny procentów N. N. (wypisać literami) poddając się zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym.

Kwit na złożone vadium rs. 100 i na koszta ogłoszenia rs. 15 przy niniejszem załączam.

Stałe moje zamieszkanie w N. N. pisałem dnia N. N.

(podpisać wyraźnie imie i nazwisko)

Warszawa d. 29 Sierpnia (10 Wrześ.) 1873 r.
1—3

N. D. 5298. *Komisarz Kasy Miejskiej III Cząstku*

Podaje do wiadomości publicznej, iż prawnie zajęte na satysfakcię należności Skarbowych i miejskich ruchomości a mianowicie: meble jesionowe, zegar ścienny, lustro i t p w dniu 4 (16) Września 1873 r. o godzinie 10 z rana na targu publicznym Grzybowie przez licytację za gotowe pieniądze więcej dającemu sprzedane zostaną.

Warszawa d. 23 Sierp. (4 Wrześ.) 1873 r.
Kenig.

N. D. 5292. Dyrekcja Szczegółowa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Radomiu.

Podaje do powszechnej wiadomości, iż na zasadzie art. 25 Postanowienia b. Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego z dnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1860 r., oraz upoważnień przez Dyrekcję Główną Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego udzielonych, poniżej wyszczególniające się dobra ziemskie z należącemi do nich przyległościami i przynależytościami za zaległości rat Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu należnych wystawione zostają na przedaż przymusową pierwszą przez licytację publiczną odbyć się mającą w mieście Radomiu w domu przy ulicy Lubelskiej położonym Nr. 156 oznaczonym.

1. Bieniędzice składające się z folwarku głównego Bieniędzic z wsią zarobną tegoż nazwiska, z folwarku Dąbrowa z wsią zarobną Jarosławice górne, z kolonji Zagrabówki Bienieckie vel Michałów tudzież z młyna Bijch zwanego, z przyległościami i przynależytościami w okręgu i gubernji Radomskiej położone, po wyłączeniu uposażenia włościan pozostałe. Termin sprzedaży dnia 2 (14) Marca 1874 r. przed Rejentem Karwadzkim Pawłem, raty zaległe w terminie sprzedaży obliczone wynoszą rs. 875. Vadium do licytacji złożyć się mające rs. 1,050. Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 18524.

2. Boże, składające się z folwarku i wsi Boże, z folwarku Laziska, z kolonji mało Boże, Stanisławów, Borek i Bród, niemniej lasów przyległych w okręgu i gubernji Radomskiej, położone, po wyłączeniu uposażenia włościan pozostałe. Termin sprzedaży dnia 2 (14) Marca 1874 r. przed Rejentem Ettingerem Bolesławem. Raty zaległe w terminie sprzedaży obliczone wynoszą rs. 605. Vadium do licytacji złożyć się mające rs. 1,205. Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 13,432.

3. Brynica z przyległościami i przynależnościami w okręgu Szydłowieckim gubernji Kieleckiej położone, po wyłączeniu uposażenia włościan pozostałe Termin sprzedaży dnia 2 (14) Marca 1874 r. przed Rejentem Szaniawskim Konstantym. Raty zaległe w terminie sprzedaży obliczone wynoszą rs. 640. Vadium do licytacji złożyć się mające rs. 1,168. Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 12,448.

4 Brzezinki składające się z folwarku tegoż nazwiska i folwarku Dębnica duża, z lasów w granicach ich będących i oddzielnie położonych, z dwóch osad karczemnych we wsi Brzeziński i Bartodziejach, a do których należy także część gruntów Wojtostwa Zwoleń i prawo propinacji w kolonjach Józefów, Lucin, Janów i Wincentów, według mapy przez Jeometrę Władysława Litwińskiego w r. 1865 sporządzonej do księgi wieczystej dóbr Zwoleń złożonej, zawierające oprócz osad karczemnych w Brzezinkach i Bartodziejach ogólnej rozległości morgów 804 pr 131 od tychże dóbr Zwoleń odłączone, z przyległościami i przynależytościami, w okręgu Kozienieckim gubernji Radomskiej położone, po wyłączeniu uposażenia włościan pozostałe Termin sprzedaży dnia 4 (16) Marca 1874 r. przed Rejentem Karwadzkim Pawłem. Raty zaległe w terminie sprzedaży obliczone wynoszą rs. 2 5[illegible]. Vadium do licytacji złożyć się mające rs. 9[illegible]. Licytacja rozpocznie się od sumy rs. [illegible]

Uwaga. Ponieważ przy wypłacie Listów Likwidacyjnych zatrzymana została i złożona w depozyt Banku na wzmocnienie bezpieczeństwa pożyczek Towarzystwa Kredytowego w sumie [illegible] w Listach Likwidacyjnych z dóbr Brzezinki, oznajmia się zatem interesowanym, że po dokonaniu zapowiedzianej teraz sprzedaży przy gruncie dóbr Brzezinki pozostanie do dalszego umorzenia i procentowania ta tylko część pożyczki w hypotece zapisanej to jest rs. [illegible],30 dla jakiej Władze Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego uznały bezpieczeństwo rzeczowe na tychże dobrach, czyli ta część pierwotnej pożyczki, jaka Listami Likwidacyjnemi nie jest zabezpieczona. Ilość zaś pozostające do umorzenia z pożyczki Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego rs. [illegible]2,50 ubezpieczonej na listach likwidacyjnych w Banku złożonych, spłaconą być winna przez nowonabywcę w dni najdalej 20 po licytacji wraz z przypadającemi od niej zaległościami z szacunku na licytacji za dobra postąpionego *o ile ten wystarczy,* lub odzyskaną będzie z funduszu likwidacyjnego w Banku na rękojmię Towarzystwa deponowanego o tyle, o ile postąpiony za dobra szacunek na określone wyżej opłaty, okazałby się nie wystarczającym.

5 Bukowiec z kolonją Józefów z przyległościami i przynależytościami w okręgu i gubernji Radomskiej położone, po wyłączeniu uposażenia włościan pozostałe. Termin sprzedaży dnia 4 (16) Marca 1874 r. przed Rejentem Ettingerem Bolesławem. Raty zaległe w terminie sprzedaży obliczone wynoszą rs. 491. Vadium do licytacji złożyć się mające rs. 728. Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 9,264.

6. Ceteń A i B z przyległą częścią na wsi Werówce i Kręgu z przyległościami i przynależytościami w okręgu Opoczyńskim, gubernji Radomskiej położone po wyłączeniu uposażenia włościan pozostałe. Termin sprzedaży dnia 4 (16) Marca 1874 r. przed Rejentem Szaniawskim Konstantym. Raty zaległe w terminie sprzedaży obliczone wynoszą rs. 865. Vadium do licytacji złożyć się mające rs. 1,235. Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 22,182.

7. Dębowa Wola z nomenklaturą Basinów z przyległościami i przynależytościami w okręgu Kozienickim, gubernji Radomskiej, położone, po wyłączeniu uposażenia włościan pozostałe Termin sprzedaży dnia 5 (17) Marca 1874 r. przed Rejentem Karwadzkim Pawłem. Raty zaległe w terminie sprzedaży obliczone wynoszą rs. 555. Vadium do licytacji złożyć się mające rs. 693. Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 10,300

Uwaga. Ponieważ przy wypłacie Listów Likwidacyjnych zatrzymaną została i złożoną w depozyt Banku na wzmocnienie bezpieczeństwa pożyczek Towarzystwa Kredytowego w sumie 1,500 w listach likwidacyjnych z dóbr Dembowa Wola, oznajmia się zatem interesowanym że po dokonaniu zapowiedzianej teraz sprzedaży przy gruncie dóbr Dembowa Wola pozostanie do dalszego umorzenia i procentowania ta tylko część pożyczki w hypotece zapisanej to jest rs. 4500 dla jakiej Władze Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego uznały bezpieczeństwo rzeczowe na tychże dobrach czyli ta część pierwotnej pożyczki, jaka Listami likwidacyjnemi nie jest zabezpieczona. Ilość zaś pozostająca do umorzenia z pożyczki Towarzystwa Kredytow. Ziemskiego rs. 1300 ubezpieczonej na listach likwid. w Banku złożonych, spłacona być winna przez nowonabywcę w dni najdalej 20 po Licytacji wraz z przypadającemi do niej zaległościami z szacunku na licytacji za dobra postąpionego *o ile ten wystarczy,* lub odzyskaną będzie z funduszu likwidacyjnego w Banku na rękojmię Towarzystwa deponowanego o tyle, o ile postąpiony za dobra szacunek na określone wyżej opłaty, okazałby się nie wystarczającym.

8. Kamień Mściowski z dobrami Mściów i przyległościami Doraż i Doły z przyległościami i przynależytościami w okręgu Sandomierskim, gubernji Radomskiej położone, po wyłączeniu uposażenia włościan pozostałe. Termin przedaży dnia 5 (17) Marca 1874 r. przed Rejentem Ettingerem Bolesławem. Raty zaległe w terminie sprzedaży obliczone wynoszą rs. 1825. Vadium do licytacji złożyć się mające rs. 2875. Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 30,300.

9 Łopacionek składający się z folwarków i wsiów Łopacionek Zagrody, Gryzikamień i Wygelzów z przyległościami i przynależytościami, w okręgu Staszowskim gubernji Radomskiej położone, po wyłączeniu uposażenia włościan pozostałe. Termin sprzedaży dnia 5 (17) Marca 1874 r. przed Rejentem Nalepińskim Michałem. Raty zaległe w terminie sprzedaży obliczone wynoszą rs. 800. Vadium do licytacji złożyć się mające rs. 1180. Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 13756

10. Mikułowice z nomenklaturami Ługi i Śródborze z przyległościami i przynależytościami w okręgu Sandomierskim, gubernji Radomskiej położone po wyłączeniu uposażenia włościan pozostałe. Termin sprzedaży dnia 6 (18) Marca 1874 r. przed Rejentem Karwadzkim Pawłem. Raty zaległe w terminie sprzedaży obliczone wynoszą rs. 2160. Vadium do licytacji złożyć się mające rs. 3478. Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 39250

Uwaga. Ponieważ przy wypłacie Listów Likwidacyjnych zatrzymaną została i złożoną w depozyt Banku na wzmocnienie bezpieczeństwa pożyczek Towarzystwa Kredytowego w sumie rsr. 2950 w Listach Likwidacyjnych z dóbr Mikułowice oznajmia się zatem interesowanym, że po dokonaniu zapowiedzianej teraz sprzedaży przy gruncie dóbr Mikułowice pozostanie do dalszego umorzenia i procentowania ta tylko część pożyczki w hypotece zapisanej to jest rs. 13650 dla jakiej Władze Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego uznały bezpieczeństwo rzeczowe na tychże dobrach, czyli ta część pierwotnej pożyczki, jaka Listami Likwidacyjnemi nie jest zabezpieczona. Ilość zaś pozostająca do umorzenia z pożyczki Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego rs. 2950 ubezpieczonej na Listach Likwidacyjnych w Banku złożonych, opłaconą być winna przez nowonabywcę w dni najdalej 20 po licytacji wraz z przypadającemi od niej zaległościami z szacunku na licytacji za dobra postąpionego *o ile ten wystarczy,* lub odzyskaną będzie z funduszu Likwidacyjnego w Banku na rękojmię Towarzystwa deponowanego o tyle, o ile postąpiony za dobra szacunek na określone wyżej opłaty, okazałby się nie wystarczającym.

11. Pęcławice z przyległościami i przynależytościami, w okręgu Staszowskim, gubernji Radomskiej położone, po wyłączeniu uposażenia włościan pozostałe. Termin sprzedaży d. 7 (19) Marca 1874 r. przed Rejentem Karwadzkim Pawłem. Raty zaległe w terminie sprzedaży obliczone wynoszą rs. 1082 Vadium do licytacji złożyć się mające rs. 2582. Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 17700.

12. Podzamcze Piękoszowskie z wsią Dobromyśl, z przyległościami i przynależytościami w okręgu Szydłowieckim Guberji Kieleckiej położone, po wyłączeniu uposażenia włościan pozostałe. Termin sprzedaży d. 7 (19) Marca 1874 r. przed Rejentem Ettingerem Bolesławem. Raty zaległe w terminie sprzedaży obliczone wynoszą rs. 835. Vadium do licytacji złożyć się mające rs 1155. Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 14260.

13. Miasto Przytyk stary i nowy (dziś osada) z przyległościami Podgajek, Słowików i Śródzienie z przyległościami i przynależytościami, w okręgu i gubernji Radomskiej położone, po wyłączeniu uposażenia włościan pozostałe. Termin sprzedaży d. 8 (20) Marca 1874 r. przed Rejentem [illegible] Raty zaległe w terminie sprzedaży obliczone wynoszą rs. 2 15. Vadium do licytacji złożyć się mające rs. 2,10[illegible]. Licytacja rozpocznie się od sumy rs. [illegible]

14. Radwanów z przyległą wsią Sło[illegible] z przynależytościami w okręgu Koneckim gubernji Radomskiej położone, po wyłączeniu uposażenia włościan pozostałe. Termin sprzedaży d. 8 (20) Marca 1874 r. przed Rejentem Ettingerem Bolesławem. Raty zaległe w terminie sprzedaży obliczone wynoszą rs. 749. Vadium do licytacji złożyć się mające rs. 905. Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 12,05[illegible].

15. Raków z przyległą wsią Jamno z browarem w niej, stawem młynnem, karczmą przy młynie, tartakiem, foluszem, papiernią i propinacją w mieście i domami, oraz sto morgów lasu z łąkami przy tymże lesie nad rzeką granicznej leżącemi od dóbr Radostów oddzielone a do dóbr Raków przyłączone, z przyległościami i przynależytościami w okręgu Staszowskim gubernji Radomskiej położone, po wyłączeniu uposażenia mieszczan pozostałe. Termin sprzedaży dnia 8 (20) Marca 1874 r. przed Rejentem Karwadzkim Pawłem. Raty zaległe w terminie sprzedaży obliczone wynoszą rs. 3914. Vadium do licytacji złożyć się mające rs. 3127. Licytacja rozpocznie się od sumy rubli srebr. 37800.

16 Siedlew z przyległościami i przynależytościami w okręgu Konieckim gubernji Radomskiej położone, po wyłączeniu uposażenia włościan pozostałe. Termin przedaży dnia 8 (20) Marca 1874 r. przed Rejentem Szaniawskim Konstantym. Raty zaległe w terminie sprzedaży obliczone wynoszą rs 415. Vadium do licytacji złożyć się mające rs. 493. Licytacja rozpocznie się od sumy rubli srebr. 6028.

17. Studzianna z przyległościami Mysakowice, Kozłowiec Młyny, Brusiec, Poniklą czyli Wola Kozłowiecka i Młyńczysko, z kolonją Anielin, z nomenklaturą Tartak, Poręba i cegielnia, z folwarkiem Bielany i Kępa oraz iośmnaście i pół morgów niwy położonej w lasach rządowych, z przyległościami i przynależytościami, w okręgu Opoczyńskim, gubernji Radomskiej położone, po wyłączeniu uposażenia włościan pozostałe. Termin sprzedaży dnia 9 (21) Marca 1874 r. przed Rejentem Tirpitzem Felicjanem. Raty zaległe w terminie sprzedaży obliczone wynoszą rubli 1520. Wadium do licytacji złożyć się mające rs. 1932. Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 29326.

18. Ujazdek z przyległościami i przynależytościami w okręgu Staszowskim gubernji Radomskiej położone, po wyłączeniu uposażenia włościan pozostałe. Termin sprzedaży dnia 9 (21) Marca 1874 r. przed Rejentem Karwadzkim Pawłem. Raty zaległe w terminie sprzedaży obliczone wynoszą rs. 430. Wadium do licytacji złożyć się mające rs. 58[illegible]. Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 6352.

19. Wierzchowiska A B z folwarkiem Rozdroże i nomenklaturami Leszczyny i Rafałów z przyległościami i przynależytościami w okręgu Soleckim gubernji Radomskiej położone, po wyłączeniu uposażenia włościan pozostałe. Termin przedaży dnia 11 (23) Marca 1874 r. przed Rejentem Szaniawskim Konstantym Raty zaległe w terminie sprzedaży obliczone wynoszą rs. 1205. Wadium do licytacji złożyć się mające rs 1695. Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 20300.

20. Wieś Wola Sienieńska z folwarkami: Krzyżanówka vel Dębowe pole i Kochanówka, oraz wydziałem lasu w ilości tysiąc morgów Chełmińskich, z lasu wielkiego Rzeczniowskiego w punkcie najbliższym od Woli Sienieńskiej po nad polami gruntów dworskich i włościańskich Woli Sienieńskiej z przyległościami i przynależytościami w okręgu Soleckim gubernji Radomskiej położone, po wyłączeniu uposażenia włościan pozostałe. Termin przedaży dnia 11 (23) Marca 1874 r. przed Rejentem Ettingerem Bolesławem. Raty zaległe w terminie sprzedaży obliczone wynoszą rs. 1655. Wadium do licytacji złożyć się mające rs. 2355. Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 28327.

21. Bilcza składające się z folwarku Bilcza, Marynka i wsi zarobnej Bilcza w okręgu Sandomierskim gubernji Radomskiej położone po wyłączeniu uposażenia włościan pozostałe. Termin przedaży dnia 11 (23) Marca 1874 r. przed Rejentem Karwadzkim Pawłem. Raty zaległe w terminie sprzedaży obliczone wynoszą rs. 1100. Wadium do licytacji złożyć się mające rs. 2800. Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 21833.

Uwaga. Nowonabywca z postąpionego szacunku ma prawo potrącić pożyczkę Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w ilości jaka w dacie sprzedaży po zaspokojeniu zaległości po zostanie do umorzenia, a mianowicie z dóbr:

Bieniędzice	rs.	6639	k. 62.
Boże	„	5196	„ 22.
Brynica	„	5221	„ 74.
Brzezinki	„	14722	„ 63.
Bukowiec	„	3426	„ 47.
Ceteń A. B.	„	6824	„ 84.
Dembowa Wola	„	4330	„ 18.
Kamień Mściowski	„	14666	„ 13.
Łopacionek	„	6357	„ 51.
Mikułowice Saad	„	13134	„ 89.
Pęcławice	„	8567	„ 34.
Podzamcze Piękosz.	„	787	„ 70.
Przytyk	„	21587	„ 77.
Radwanów	„	6182	„ 54
Raków	„	18186	„ 77.
Siedlew	„	2929	„ 98.
Studziauna	„	13406	„ 18.
Ujazdek	„	3069	„ 97.
Wierzchowiska	„	9971	„ 3.
Wola Sienieńska	„	13886	„ 90.
Bilcza	„	7889	„ 70.

Vadium do wszystkich powyższych licytacji oznaczone złożone być winno w gotowiźnie, dozwala się jednak przystępującemu do licytacji, vadium oznaczone gotowizną złożyć listami zastawnemi lub likwidacyjnemi z bieżącemi kuponami, lecz w takiej ilości, by rzeczywista wartość złożonych listów obliczając tymczasowo według ostatniego kursu giełdy Warszawskiej, wyrównywała sumie vadialnej w gotowiźnie oznaczonej.

Sprzedaże wzmiankowane odbędą się w terminach powyżej oznaczonych poczynając od godziny 10 z rana w obec Radcy Dyrekcji Szczegółowej.

Gdyby zaś Rejent przed którym sprzedaż ma się odbywać był przeszkodzonym, sprzedaż odbędzie się w jego kancelarji przed innym Rejentem który go zastąpi.

Warunki licytacyjne są do przejrzenia w właściwych księgach wieczystych i w biurze Dyrekcji Szczegółowej.

W końcu uprzedza się interesantów, iż gdyby w dniu do licytacji oznaczonym przypadło święto kościelne lub uroczystość galowa dworska pierwszego rzędu, sprzedaż odbędzie się w dniu zaraz następnym w kancelarji tegoż samego Rejenta.

Ostrzeżenie. W razie niedojścia do skutku powyższej przedaży dla braku konkurentów, druga i ostatnia sprzedaż od zniżonego szacunku odbytą będzie bez dalszych nowych doręczeń, w terminie jaki Dyrekcja Szczegółowa oznaczy i w pismach publicznych raz jeden ogłosi (artykuł 25 postanowienia b. Rady administracyjnej z d. 28 Czerwca (10 Lipca) 1860 roku.

Radom d. 22 Sierpnia (3 Września) 1873 r.
Prezes Zajączkowski.
p. o Pisarza Malczewski.

N. D. 5291 Dyrekcja Szczegółowa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Radomiu.

Podaje do powszechnej wiadomości iż na zasadzie art 25 Postanowienia b. Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego z dnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1860 r. oraz upoważnień przez Dyrekcję Główną Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego udzielonych poniżej wyszczególniające się dobra ziemskie, z należącemi do niej przyległościami i przynależytościami, za zaległości rat Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu należnych, wystawione zostają na sprzedaż przymusową pierwszą przez licytację publiczną odbyć się mającą w mieście Radomiu w domu przy ulicy Lubelskiej położonym, Nr. 156 oznaczonym.

1. Dobra Gołębiów z przyległościami i przynależytościami w okręgu Sandomierskim guberji Radomskiej położone, po wyłączeniu uposażenia włościan pozostałe. Termin sprzedaży dnia 12 (24) Marca 1874 r. przed Rejentem Tirpitzem Felicjanem. Raty zaległe w terminie sprzedaży obliczone, wynoczą rs. 885. Vadium do licytacji złożyć się mające rs. 1035. Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 8413.

2. Dobra Góry Mokre i Borowa z przyległościami Józefów, Suche Góry, Kaleń, Kajetanów, Mojżeszów i nomenklaturą część Gór Mokrych zwaną, oraz folwarkiem Piskorzeniec albo Grabowiec i z młynem Piskorzeniec w dwóch księgach hypotecznych uregulowane 1. Góry Mokre 2. Borowa, z przyległościami i przynależytościami w okręgu Konieckim, gubernji Radomskiej położone, po wyłączeniu uposażenia włościan pozostałe Termin sprzedaży d. 12 (24) Marca 1874 r. przed Rejentem Ettingerem Bolesławem. Raty zaległe w terminie sprzedaży obliczone wynoszą rs. 1450, Vadium do licytacji złożyć się mające rs 2450. Licytacja rozpocznie się od sumy rsr. 15,312.

3. Dobra Jaworznia z kopalnią ołowiu z kolonją Ołowiec i młynem Okrąglica, z przyległościami i przynależytościami w okręgu Szydłowieckim, gubernji Kieleckiej położone, po wyłączeniu uposażenia włościan pozostałe, Termin sprzedaży d. 14 (26) Marca 1874 r. przed Rejentem Karwadzkim Pawłem. Raty zaległe w terminie sprzedaży obliczone wynoszą rs 1,265. Vadium do licytacji złożyć się mające rs 2,265. Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 13,766.

4. Dobra Krogulcza Mokra i Krogulcza Mokra I t. A z przyległościami i przynależytościami w 2-ch księgach hypotecznych uregulowane: 1-o Krogulcza mokra 2-o Krogulcza mokra I t. A w okręgu i guberji Radomskiej położone, po wyłączeniu uposażenia włościan pozostałe. Termin sprzedaży d. 14 (26) Marca 1874 r. przed Rejentem Ettingerem Bolesławem. Raty zaległe w terminie sprzedaży obliczone wynoszą rs. 485. Vadium do licytacji złożyć się mające rs. 607. Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 4,546.

5. Dobra Rzechów składające się z folwarku i wsi zarobnej Rzechów i folwarku Michałów, z lasami do tychże dóbr należącemi, w okręgu Soleckim, gubernji Radomskiej położone, po wyłączeniu uposażenia włościan pozostałe Termin sprzedaży dnia 15 (27) Marca 1874 r. przed Rejentem Nalepińskim Michałem. Raty zaległe w terminie sprzedaży obliczone wynoszą rs. 685. Vadium do licytacji złożyć się mające rs. 985. Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 6795.

6. Dobra Winnica z przyległościami i przynależytościami w okręgu Staszowskim, gubernji Radomskiej położone, po wyłączeniu uposażeniu włościan pozostałe. Termin sprzedaży dnia 15 (27) Marca 1874 r. przed Rejentem Bolesławem Ettinger. Raty zaległe w terminie sprzedaży obliczone wynoszą rs. 240. Vadium do licytacji złożyć się mające rs 451. Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 1642,

7. Dobra Witaszyn I Witaszyn B. z przyległością Jeruzal i dobrami Korzeń z kolonją Klamy Korzeńskie i łąkami Pacew zwanemi, w dwóch księgach hypotecznych uregulowane: 1 o Witaszyn i Korzeń, 2 o Witaszyn B. z przyległościami i przynależytościami w okręgu i Gubernji Radomskiej położone, po wyłączeniu uposażenia włościan pozostałe. Termin sprzedaży dnia 15 (27) Marca 1874 r. przed Rejentem Szaniawskim Konstantym Raty zaległe w terminie sprzedaży obliczone wynoszą rs. 1735. Vadium do licytacji złożyć się mające rs. 1933. Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 21,249.

8) Dobra Zemborzyn z przyległościami i przynależytościami w okręgu Soleckim, gubernji Radomskiej położone, po wyłączeniu uposażenia włościan pozostałe. Termin sprzedaży dnia 15 (27) Marca 1874 r. przed Rejentem Nalepińskim Michałem. Raty zaległe w terminie sprzedaży obliczone wynoszą rs. 2,595. Vadium do licytacji złożyć się mające rs. 2,928. Licytacja rozpocznie się od sumy rsr. 40,500.

Uwaga. Nowonabywca z postąpionego szacunku, ma prawo potrącić pożyczkę Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, w ilości jaka w dacie sprzedaży po zaspokojeniu zaległości pozostanie do umorzenia, a mianowicie z dóbr:

1. Gołębiów	rs.	2320	kop.	53.
2. Góry Mokre	„	3758	„	8.
3. Jaworznia	„	3376	„	37.
4. Krogulcza	„	1127	„	12.
5. Rzechów	„	1691	„	24.
6. Winnica	„	399	„	96.
7. Witaszyn	„	5323	„	32.
8. Zemborzyn	„	6886	„	51.

Vadium do wszystkich powyższych licytacji oznaczone, złożone być winno w gotowiźnie, dozwala się jednak przystępującemu do licytacji, vadium oznaczone gotowizną, złożyć Listami zastawnemi lub likwidacyjnemi z bieżącemi kuponami, lecz w takiej ilości, by rzeczywista wartość złożonych listów, obliczając tymczasowo według ostatniego kursu Giełdy Warszawskiej wyrównywała sumie vadialnej w gotowiźnie oznaczonej.

Sprzedaże wzmiankowane odbędą się w terminach oznaczonych powyżej, poczynając od godz. 10 z rana w obec Radcy Dyrekcji Szczegółowej.

Gdyby zaś Rejent, przed którym sprzedaż ma się odbywać był przeszkodzonym, sprzedaż odbędzie się w jego Kancelarji przed innym Rejentem który go zastąpi.

Warunki licytacyjne są do przejrzenia w właściwych księgach wieczystych i w biurze Dyrekcji Szczegółowej.

W końcu uprzedza interesantów, iż gdyby w dniu do licytacji oznaczonym, przypadło święto kościelne lub uroczystość galowa dworska pierwszego rzędu, sprzedaż odbędzie się w dniu zaraz następnym w Kancelarji tego samego Rejenta.

Ostrzeżenie.

W razie niedojścia do skutku powyższej sprzedaży dla braku konkurentów, druga i ostatnia sprzedaż od zniżonego szacunku odbytą będzie bez dalszych nowych doręczeń w terminie jaki Dyrekcja Szczegółowa oznaczy i w pismach publicznych raz jeden ogłosi (art. 25 postanowienia byłej Rady Administracyjnej z dnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1860 r.

Radom d. 22 Sierpnia (3 Września) 1873 r.
Prezes, Zajączkowski.
p. o. Pisarza, Malczewski.

N. D. 5350. W d. 3 (15) Września r. b. o godz 9 z rana w Warszawie na targu Muranów, garderoba męzka, cukiernica, landszafty i pismo hebrajskie na pargaminie, o godz. 10 z rana na Starem mieście, meble, zegary i lustra obrazy i t p. w tymże dniu o godz. 1. z rana na placu trzy Krzyże zwanym, meble, lustra, zegary, garderoba, futra, bielizna damska i męzka, świeczniki, lichtarze, beczki, legary, szafy półki i t. p. urządzenia szynkarskie, oraz wódki różne i okowita, w d 7 (19) Września r. b. o godz. 10 z rana na Muranowie, rozmaite meble, lustro, wazony i lichtarze. w d 5 17) Września r. b o godz 9 z rana, na tymże targu pismo hebrajskie na pargaminie, palto, kopersztychy i t p. w tymże dniu w Pradze przy Warszawie na targu Wołowym, kassa ogniotrwała, meble, fortepian, lustra i t p. przedmioty jako prawnie zajęte, a d. 12 (24) Września r. b. o godz. 9 z rana na Starem mieście w Warszawie koszula śmiertelna, jako w zastaw dana. w drodze egzekucji sądowej przez publiczną licytacje sprzedane będą.

Warszawa d. 1 (13) Września 1873 r.
N. *Mierkowski* Komornik.
(ulica Długa Nr. 21 nowy).

N. D. 5333. Podpisany komornik wiadomo czyni, iż w dniu 3 (15 Września 1873 r. o god. 10 z rana na targu plac Krasińskich zwanym w Warszawie w tymże dniu o god: 12 w południe na targu stary Grzybów, w d. 4 (16) Września t. r. o god: 10 z rana w Pradze przy Warszawie w d. 6 (18) Września 1873 r. o god: 10, z rana na targu Stare Miasto, w tymże dniu o god: 4-tej po południu na targu za Żelazną Bramą zwanym w Warszawie, prawnie zajęte ruchomości jako to: meble różne machoniowe, i jesionowe, lustra, zegary, garderoba, różna syberyna, korty, szafy sklepowe, powóz, konie, krowy, żyto w snopie, trzoda chlewna, i t. p. przez publiczną licytację, niezawodnie sprzedanemi zostaną.
Jan Orłowski komornik.

N. D. 5332. W dniu 3 (15) Września r. b. o godz. 11-tej rano, na targu za Żelazną bramą, meble jesionowe, lustra, zegar, garderoba, w d. 6 (18) t. m. i o godz. 11 rano na targu Krasińskich zwanym, meble machoniowe i jesionowe, garderoba, sprzęty kuchenne, kapelusze rozmaite, kwiaty sztuczne, aksamit, tiul, koronki, gaza, lustra, rygały sklepowe, i w d. 7 (19) t. m. i r. o godz. 10-ej rano, na targu Muranów w Warszawie, budka rzeźnicza ruchoma, deskami kryta, z drzwiami i 2 okiennicami spuszczanemi, przez publiczną licytację sprzedanemi zostaną.
Walenty Listopad, Komornik.

N. D. 5349. Zajęte w drodze egzekucji sądowej ruchomości jako to: bryka na leżących resorach, algerka futrzana, palto, obrazy, meble, samowar, i. t. p. w dniu 4 (16) Września 1873 r. o godz. 11-ej z rana na placu targowym na Pradze przed Cyrkułem, przez głośną publiczną in plus licytacją przed podpisanym Komornikiem sprzedane zostaną.
Asesor kolegjalny *Kaźmierz Brochocki*
N. 587.

N. D. 5320. Prawnie zajęte ruchomości w drodze egzekucji sądowej w d. 3 (15) Września r. b. o godzinie 10 rano na Grzybowie, palto syberynowe, marynarki, żakiet, walizka i t. p. d. 7 (19) Września t. r. o godzinie 10 rano na Muranowie, kapoty syberynowe, rądle miedziane, pierścień złoty, lichtarze mosiężne i t. p. i d. 10 (22) Września r. b. o godzinie 10 rano, za Żelazną Bramą, fortepjan machoniowy, meble jesionowe, lustra, taborety, ławeczki, bufet, obrazy, rądle, lichtarze, garderoba, bielizna i t. p. przez publiczną licytację sprzedane zostaną.
S. Krasuski, Komornik.
ulica Długa Nr. 586*b*. (Eldorado).

N. D. 5319. Na mocy wyroków Trybunału Handlowego z d. 26 Lipca (7 Sierpnia) i 23 Sierpnia (4 Września) b. r. sprzedaną zostanie w Poniedziałek 24 Września (6 Października) b. r. o 12ej w południe w Kantorze domu Handlowego **Reichmann i Wolff** pod Nr. 1064 przy ulicy Królewskiej, partja **skór,** przez Izydora Wiernik i Komp. temuż domowi zastawiona.

Do uskutecznienia sprzedaży upoważnionym jest Maxymiljan Rubinsztein Agent przysięgły Giełdy Warszawskiej pod Nr. 2,39 zamieszkały. 1—3